

MACIEJ GAWLIKOWSKI MIROSŁAW LEWANDOWSKI

NO FUTURE!

HISTORIA KRAKOWSKIEJ FMW



Kraków 2014

Patroni wydania:



Patroni medialni:



Sponsorzy:



**MERCATOR
POLIGRAFIA**



KANCELARIA PRAWNA

Bogusław Kiszka

MACIEJ GAWLIKOWSKI MIROSLAW LEWANDOWSKI

NO FUTURE!

HISTORIA KRAKOWSKIEJ FMW



W trzydziestolecie
Federacji Młodzieży Walczącej



MACIEJ GAWLIKOWSKI MIROSLAW LEWANDOWSKI



Recenzenci:

prof. dr hab. Tomasz Gąsowski
dr hab. Marek Wierzbicki

Projekt okładki:

Miłosz Lodowski

Na okładce tomu I wykorzystano zdjęcie Andrzeja Stawiarskiego z grudnia 1989 r.
Na okładce tomu II wykorzystano plakat FMW, inspirowany popularną w końcu lat 80 grafiką przedstawiającą Lenina z irokezem, stworzony przez Dariusza Paczkowskiego.
Dziękujemy Autorowi za zgodę na publikację.

Korekta:

Magdalena Maliszewska
Marek Chadziński

Opracowanie graficzne map i kart:

Izabela Puk

Skład:

Leszek Jaranowski
Łukasz Sobczyk

Wydawca:

Stowarzyszenie Federacja Młodzieży Walczącej – www.fmw.org.pl
Dom Wydawniczy Rafael – www.rafael.pl

Druk i oprawa:

Drukarnia Rafael

Copyright @ Maciej Gawlikowski, Mirosław Lewandowski

www.nofuture.pl

Mimo starań nie udało się ustalić autorów wszystkich zamieszczonych zdjęć.
Nie udało się także kompletnie opisać wszystkich fotografii. Jeżeli ktoś rozpoznał swoje zdjęcie w tej książce, proszony jest o kontakt ze Stowarzyszeniem FMW: kontakt@fmw.org.pl

ISBN: 978-83-7569-626-4

*Pamięci
Bogdana Włosika*

Rozdział 2
**Powstanie FMW
i pierwszy rok działalności
(1985-1986)**

*Cieszyli się ludzie, że nigdy już armia
Nie uderzy na armię
Że kominy obozów nie dymią
Cieszyli się ludzie, że ślad śmierci zginął*

*A ja urodziłem się 20 lat po wojnie
Nie zaznałem tu pokoju
Ja urodziłem się 20 lat po wojnie
I nie ma radości, nie ma pokoju
Nie ma nadziei, nie ma wolności*

Dezertor

Rozdział 2	Pierwsze numery pisma „ABC Młodych”	129
	13 października 1985 r.....	136
	Powstanie FMW w Nowej Hucie	139
	Działalność zewnętrzna w pierwszym roku istnienia	152
	Dom na Orawie	179
	Jacek Jaworski	187

Z materiałów SB: *W ramach planowanych działań operacyjnych, podczas filtrowania na dojściach do Arki o godz. 10.15 zatrzymano wytypowanych operacyjnie młodzieżowych organizatorów planowanego marszu. Są to: Piotr Fugiel i Janusz i Ryszard Janczurowie. Prowadzone są z nimi rozmowy operacyjne*²³.

Powstanie FMW w Nowej Hucie

Powstanie FMW w Krakowie (ściślej w Nowej Hucie) w grudniu 1985 r. nie było – jak już pisaliśmy – stworzeniem tego antykomunistycznego środowiska młodzieży. Działo ono aktywnie od około trzech lat, od kilku tygodni wydawało pismo. Przez przystąpienie do Federacji Młodzieży Walczącej organizacja zyskiwała jednak dodatkową wartość – własny szyld.

Taki szyld, choć w 1985 r. mało znany, był ważny. Pozwalał na identyfikację poszczególnych osób czy działań związanych z tym środowiskiem przez ludzi z zewnątrz (inne grupy opozycyjne, SB, opinię publiczną), a także sprzyjał integracji grupy. Był bodźcem do prowadzenia działalności, która uczyni z szyldu rozpoznawalną markę. Ułatwiał werbunek nowych członków, sprzyjał rozwojowi środowiska. I tak właśnie było w tym wypadku, choć rozwój FMW następował stopniowo, a gwałtowny wzrost liczebny nastąpił dopiero po około dwóch latach.



Chcieliśmy i chcemy rozbudzić świadomość, że za nas samych nikt niczego nie robi, że odpowiedzialności za przyszłość Polski i nas samych w żaden sposób nie unikniemy, że stanie na uboczu prowadzi donikąd, że jeżeli ktoś już ma zrobić ów mityczny Sierpień, to musimy i możemy to zrobić tylko my.

²³ AIPN Kr, Informacje dziennie RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 5, cz. 1, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 13 X 1985, k. 72.

Powstanie krakowskiej FMW nie oznaczało ujawnienia liderów środowiska, a tym bardziej jej uczestników. Przez niemal trzy lata pozostali oni nadal anonimowi dla opinii społecznej (choć nie dla SB), gdyż Federacja aż do 1989 r. działała w konspiracji. Anonimowość liderów była poważnym osłabieniem FMW w porównaniu do innych środowisk opozycyjnych, które – nawet jeżeli działały w konspiracji – zwykle skupiały się wokół konkretnych osób, rozpoznawalnych przez opinię publiczną, będących ich wizytówkami.

Bogusław Pietrus: *Integracja środowisk młodej opozycji to – jak pamiętam – nie była prosta sprawa. Oczywiście cieszyliśmy się z faktu, że powstaje organizacja, która jest ugrupowaniem stricte młodzieżowym. Ale jednocześnie w Krakowie był też opór niektórych grup przed takim łączeniem się. Być może wynikało to z konkurencji i związanych z tym obaw, by któraś z grup nie zdominowała pozostałych. Udało się nam w efekcie dogadać, z korzyścią dla wszystkich. Zapadły decyzje o wspólnym szyldzie (Federacja Młodzieży Walczącej), co było o tyle istotne, że wcześniejsze próby konsolidacji na terenie Krakowa i Nowej Huty rozбивały się często o kwestię: nazwa której grupy zostanie przyjęta. Dobrze się stało, że taka inicjatywa przyszła z zewnątrz. Również sama nazwa – zawierająca słowo „federacja” – była dobrze wybrana i zapewniała autonomiczność działań. Oddawała faktyczny stan, gdzie poszczególnym grupom zależało na niezależności. Ostatni członek („walcząca”) oddawał nasze buntownicze nastawienie.*

Kubicz: *Kiedy w 1984 roku powstała w Warszawie Federacja Młodzieży Walczącej²⁴, jej przedstawiciele – poprzez Mistrzejowice – skontaktowali się z Piotrem Fuglem, a on z kolei właśnie mnie wyznaczył na łącznika z nimi.*

Piotr Fugiel: *Nie pamiętam już dokładnie, kto zgłosił się do mnie z propozycją naszego przystąpienia do tworzącej się Federacji Młodzieży Walczącej. Pierwsze kontakty były nawiązane przez Mistrzejowice – nieocenione miejsce, gdzie przyjeżdżali wszyscy, cała opozycja, co było zasługą ks. Jancarza.*

Według nowohuckiej SB: *Z analizy materiałów operacyjnych wynika, że Federacja Młodzieży Walczącej powstała w wyniku ustaleń zawartych podczas robotniczej pielgrzymki do Częstochowy w sierpniu 1985 r.²⁵. Prawdopodobnie jest tu mowa o V Pieszej Pielgrzymce Krakowskiej do Częstochowy²⁶.*

²⁴ Okoliczności utworzenia FMW w Warszawie opisuje np. Bartłomiej Noszczak, *Bunt, opór, koncyliacja...*, s. 183 i nast.

²⁵ AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, *Plan przedsięwzięć operacyjno-rozpoznawczych dot. rozpoznania nielegalnej grupy występującej pn. Federacja Młodzieży Walczącej*, 31 IV 1987, k. 23.

²⁶ *Ibidem*, *Plan przedsięwzięć w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kukułka”*, 10 VII 1987, k. 38.

Kubicz: *Nawiązałem wówczas kontakt z Piotrem Szynkiem, który przyjechał do Krakowa. Spotkaliśmy się w rejonie kościoła w Mistrzejowicach. Poinformował mnie, że powstała Federacja Młodzieży Walczącej – zawiązała się już w Gdańsku i Warszawie, więc mają pytanie o nasz akces do niej. Ja oczywiście byłem nastawiony bardzo pozytywnie do tego. Efektem było zaproszenie mnie na spotkanie do Warszawy. Po spotkaniu z Szynkiem rozmawiałem z Piotrkim Fuglem, a potem z Włodkiem Pietrusiem i z nimi uzgadniałem sprawę przyłączenia. Chyba wszyscy byliśmy tym zainteresowani – zastanawialiśmy się jedynie nad formalnymi kwestiami przeprowadzenia tego.*

Wszolek: *O wejściu do FMW – przynajmniej grupy Piotra Fugla – zdecydowały cztery osoby, czyli Fugiel, Kubicz, Jakubowski i ja. Nie było żadnych konsultacji z członkami naszej struktury. Można powiedzieć, że była to odgórna decyzja.*

Jakubowski: *Mieliśmy już świadomość, że tych grup opozycyjnych (młodzieżowych) jest na tyle dużo, iż należy je zrzeszać w strukturę, organizację: dla chłopaków musiała istnieć jakaś „firma”, jakaś nazwa. Nie tylko ruch „Solidarność”, ale coś więcej – by się jakoś wyróżniać, bo my nie jesteśmy tą „Solidarnością” z początku lat osiemdziesiątych. My powstaliśmy na jej bazie.*

Piotr Fugiel: *W momencie podjęcia decyzji o przystąpieniu postanowiliśmy się też „ujawnić”, czyli publicznie ogłosić swe istnienie. Po to chociażby, by można było wystąpić przed ludźmi z Warszawy i Gdańska jako poważna organizacja. I tak w przyspieszonym tempie wymyśliliśmy sobie nazwę: „Ruch Młodzieży Niezależnej”, po czym Robert Kubicz pojechał na rozmowy do Warszawy.*

„Ruch Młodzieży Niezależnej” był nazwą organizacji działających niezależnie od siebie w różnych ośrodkach w Gorzowie Wielkopolskim, Lublinie, Międzyrzeczu, Gubinie, Głogowie i Zielonej Górze, Wałbrzychu, Bielsku-Białej, Świdnicy, Kamiennej Górze i Wrocławiu²⁷. Krakowski RMN nie miał jednak z tamtymi grupami nic wspólnego.

W warszawskich „Naszyc Wiadomościach” w nr 7 podano informację o utworzeniu nowej organizacji młodzieżowej w Krakowie: *Otrzymaliśmy wiadomości, że 13 października 1985 r. grupa krakowskiej młodzieży utworzyła nową organizację pod nazwą Ruch Młodzieży Niezależnej. Jest to organizacja skupiająca młodzież z różnych środowisk. W programie działania krakowskiego RMN [jest] m.in. organizowanie grup na terenie szkół i uczelni, wydawanie i kolportaż wydawnictw niezależnych oraz działanie w oparciu o samorządy²⁸.*

²⁷ Z. Syska, *Ruch Młodzieży Niezależnej*, internetowa *Encyklopedia Solidarności*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01617_Ruch_M%C5%82odzie%C5%B-Cy_Niezale%C5%BCnej [dostęp 15 VII 2013]

²⁸ Informację tę przedrukowano w „BMW” nr 5 z 1988, s. 2.

Kubicz: *Z taką nazwą pojechałem do Warszawy, na Pragę w okolice Dworca Wschodniego. Czułem się tam jak u siebie, bo Praga przypominała mi krakowskie Podgórze z różnego rodzaju barakami, ruderami i „przechodkami”. Na Pradze dotarłem do mieszkania, gdzie ubicacja była na zewnątrz i przechodziło się przez ileś pomieszczeń, aby dotrzeć do właściwego pokoju, w którym byli już przedstawiciele Gdańska – Błażej Druszczyk i Dariusz Krawczyk, oraz Warszawy – Piotrek Szyński, Jacek Górski i Tomek Roguski. Jedno z pierwszych pytań, które mi zadali, brzmiało: „Jaką masz ksywę?”. Zrobiło mi się trochę głupio, bo nie znałem tego słowa. U nas zawsze mówiło się „pseudo”. Zapamiętałem, że oprócz spraw organizacyjnych omówiliśmy sprawę wymiany kaset magnetowidowych z Jamesem Bondem. Błażej powiedział takie dziwne zdanie: „Do Krakowa się nie wybieram, tak jak nie czuję się w obowiązku czytać książek Sienkiewicza”. Zachodziłem potem w głowę, o co mu chodziło.*

Takim sposobem przyłączyliśmy Kraków do Federacji Młodzieży Walczącej. Teraz mam wrażenie, że nasze krakowskie struktury były nieco mocniejsze niż w innych ośrodkach. Dlatego Federacja sporo zyskała na naszym przyłączeniu, mimo że początkowo nawet nie mieliśmy nazwy ani takich doświadczeń wydawniczych jak inni. Natomiast licznie i pod względem sprawności struktury biliśmy ich na głowę.

Na samym początku nie było w Federacji idei centralizowania, raczej chcieliśmy funkcjonować pod wspólną banderą, ale z dużą autonomią ośrodków. Idea była taka, że będziemy wydawać komunikaty czy zajmować wspólnie stanowiska w sprawach, które nas łączą, ale zachowujemy swoją odrębność: każdy ośrodek ma swoje zamierzenia, priorytety działania, swoją specyfikę. Do tego wymieniamy się prasą, doświadczeniami, kolportażem. I to zadziało.

Czwarty, grudniowy numer pisma „ABC Młodych” otwierały dwa komunikaty.

W dniu 2 listopada 1985 r.²⁹ w Krakowie spotkali się przedstawiciele Federacji Młodzieży Walczącej z Warszawy i Gdańska oraz krakowskiego Ruchu Młodzieży Niezależnej. Podczas rozmów ustalono, że obie organizacje dążą do skoordynowania działań młodzieży w skali ogólnopolskiej. Ruch Młodzieży Niezależnej przyłącza się do FMW. Uzgodniono warunki współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy regionami³⁰.

²⁹ Robert Kubicz podkreśla, że daty i miejsca spotkań na szczepku centralnym FMW podane w oficjalnych komunikatach były nieprawdziwe w celu zmylenia SB. Spotkanie, na którym uzgodniono przystąpienie grupy krakowskiej do FMW, miało miejsce w Warszawie, a nie w Krakowie, prawdopodobnie w grudniu 1985 r. (na co wskazuje miesiąc podania tej informacji do publicznej wiadomości w piśmie „ABC Młodych”), a nie 2 listopada 1985 r.

³⁰ „ABC” nr 4 z 1985, s. 1.

I drugi:

„ABC Młodych” przyłącza się do Federacji Młodzieży Walczącej. Redakcja³¹.

Poniżej znalazł się komentarz redakcyjny zatytułowany: *Jeżeli nie chcesz się pogodzić...*, w którym wskazano na przyczyny decyzji środowiska skupionego wokół tego pisma o prowadzeniu dalszej działalności pod szyldem FMW oraz sformułowano cele działania.

W wojennym 1982 r. w kilku krakowskich liceach zaistniał Międzyszkolny Komitet Oporu³², wydawał ulotki, inicjował i koordynował akcje protestacyjne. W jesieni tego roku pojawiło się forum redakcyjne „Dywery”³³, zaczęło się ukazywać bodaj czy nie najlepsze pismo młodzieży w kraju „Promieniści”³⁴. Dzisiaj poza „Promienistymi” z tamtych inicjatyw nie pozostało wiele, mimo że młodzież indywidualnie najliczniej uczestniczyła we wszelkich protestach (...). Powstanie FMW ma na celu instytucjonalne zagospodarowanie zdobytego terenu. Obecnie zdajemy sobie sprawę z konieczności wyzwolenia inicjatyw u naszych koleżanek i kolegów i w tych środowiskach, które nie pochłonęła obojętność i życie toczące się od imprezy do imprezy. Przedstawiamy poniżej nadal aktualny schemat organizacyjny KOS-u³⁵, przy czym sama nazwa nie jest istotna. Ważne jest to, czy ktoś podejmie się tworzenia kół oporu w szkole, na swoim osiedlu. Pamiętajmy, że tyle będziemy mieli, ile sobie wywalczymy. Nawet jeśli naszym apelem przejmie się tylko kilka osób, [nawet] jeżeli choć jeden z czytelników wykaże inicjatywę, to i tak będziemy mogli powiedzieć, że było warto! Może to będziesz Ty! Liczymy na Ciebie! Nie zawieź! Koło Oporu Społecznego³⁶.

Charakterystyczne jest odwoływanie się w powyższym dokumencie do świeżej tradycji krakowskiej konspiracji szkolnej z okresu stanu wojennego oraz brak innych odwołań.

Podobnie było ponad dwa lata później, gdy w innym piśmie FMW³⁷ ukazał się tekst *Młodzieżowy Ruch Oporu 13 XII 81 – XI 1985*. W tekście

³¹ „ABC” nr 4 z 1985, s. 1.

³² O istnieniu Międzyszkolnego Komitetu Oporu w Krakowie nic nie wiadomo; środowisko pod taką nazwą działało we Wrocławiu od 1985 r., przystępując później do FMW.

³³ „Dywery” to nie była nazwa pisma, ale nazwa grupy utworzonej w Krakowie w 1982 r. (pełna nazwa brzmiała „Młodzieżowa Formacja Reakcyjna „Dywery”), która wydawała pismo „Czterdzieści i cztery”. Zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, cz. II, s. 160 i nast.).

³⁴ „Promieniści”, na początku z podtytułem: „Pismo ojców i dziadków do synów i wnuków”, pismo wydawane od października 1982 do listopada 1989 r. w Krakowie. Zob. E. Zając, A. Dudek, „Promieniści”, internetowa *Encyklopedia Solidarności*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00650_Promieni%C5%9Bci_Krak%C3%B3w [dostęp 13 VII 2013 r.].

³⁵ Koła Oporu Społecznego (KOS) to nazwa inicjatyw, które powstawały samorzutnie w całej Polsce na początku stanu wojennego.

³⁶ „ABC Młodych” nr 4 z 1985, s. 1.

³⁷ „BMW” nr 5 z 1988, s. 1-2.

przedstawiającym wydarzenia z ostatnich lat, które były inspiracją dla krakowskiej młodzieży działającej w FMW, wymieniono kilkakrotnie pismo „Promieniści” oraz „Dywers” (tym razem już poprawnie, jako nazwę grupy – Młodzieżowej Formacji Reakcyjnej, a nie jako nazwę pisma). Wspomniano też (za „Gazetą Krakowską”) o wypadkach kilku grup młodzieżowych w Krakowie w 1982 r. Wymieniono m.in. „Agnieszkę S”, która *nakłoniła do kolportażu ulotek o wrogiej treści kilku uczniów szkół średnich w wieku od 15 do 17 lat*. Chodziło o Agnieszkę Szaniecką oraz Krzysztofa Fortunę i Jacka Torbicza, złapanych pod koniec stycznia 1982 r. podczas klejenia ulotek w bramach budynków na os. XX-lecia. Działali oni pod kierunkiem swojego nauczyciela języka angielskiego z IX LO, Tadeusza Kantora. Wymieniono także złapanych w marcu 1982 r. „Tomasza S.” i „Andrzeja F.”. Chodziło o Tomasz Strutyńskiego oraz Andrzeja Fischera, związanego przed Sierpniem z KPN, którzy razem z Wiesławem Piątkiem oraz Pawłem Sitarzem (okazał się później agentem SB), założyli Oficynę Wydawniczą Młodych „Ślad”. Wspomniano także „Krzysztofa B.”, „Krzysztofa M.” oraz „Roberta D.” z Młodzieżowej Formacji Reakcyjnej „Dywers”. Chodziło o Krzysztofa Bryga i Krzysztofa Masłowskiego z IV LO oraz Roberta Dudka z VIII LO. Ich grupa została ujawniona w listopadzie 1982 r., gdy dyrektor IV LO, Zbigniew Kolano, podczas przeszukania znalazł u dwóch pierwszych uczniów ulotki i zawiadomił SB.

Te trzy przykłady konspiracji szkolnej nie były wyczerpującym wyliczeniem działań krakowskiej młodzieży w roku 1982. Pominięto m.in. największą organizację szkolną Krakowa w 1982 r. – Niezależny Związek Młodzieży, który działał w kilku krakowskich liceach, technikach i szkołach zawodowych, wydawał własne pisemko „Zew”. SB założyła przeciwko nim SOS „Średnica-2”. Grupa została rozbita w listopadzie 1983 r. Pominięto także działania krakowskiej młodzieży w ramach „dorosłych” struktur (choćby pismo „Zomorządność”³⁸ i młodzież szkolną działającą w ramach KPN³⁹).

W omawianym tekście z 1988 r. (autorstwa Jacka Szpara, podpisanym pseudonimem „Gavroche”) szczególnie podkreślono znaczenie ofiary Bogdana Włosika 13 października 1982 r. *Przysięgamy, Bogusiu, że Twoja ofiara nie pójdzie w zapomnienie. Miejsce Twojej śmierci otoczmy należną mu czcią. Cześć Twej pamięci!*⁴⁰. Rzeczywiście, Bogdan Włosik był dla środowiska FMW bardzo ważną postacią, jakby męczennikiem i świętym patronem krakowskiej Federacji, która tradycyjnie każdego 13 października organizowała w latach 1986–1990 obchody w miejscu śmierci młodego robotnika.

Charakterystyczne jest, że założyciele krakowskiej FMW nie odwoływali się do wcześniejszej tradycji młodzieżowego nurtu opozycji politycznej,

³⁸ Zob. szerzej M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, cz. I, s. 163-174 oraz cz. II, s. 199-201.

³⁹ Zob. szerzej M. Lewandowski, M. Gawlikowski *Gaz na ulicach...*, cz. II, s. 206-257.

⁴⁰ „BMW” nr 5 z 1988, s. 1-2.

o której często wspomina się, opisując genezę Federacji Młodzieży Walczącej⁴¹. Nie było tu nawet odwołania się do tradycji Federacji Młodzieży Szkolnej⁴² z czasów legalnej „Solidarności”, choć z uwagi na podobieństwo nazwy wskazuje się na istnienie jakiegoś związku między FMW a FMSz⁴³, a nawet traktuje się FMW jako „sui generis kontynuację FMSz”⁴⁴. Warto zwrócić uwagę, że w Krakowie FMSz nigdy nie istniała⁴⁵. W okresie „karnawału Solidarności” działał natomiast w Krakowie Ruch Odnowy Szkół Średnich, który wydawał piśmie „VIS”⁴⁶. Środowisko to było bazą dla niektórych komórek konspiracji szkolnej po 1982 r.⁴⁷, ale nie było inspiracją dla założycieli FMW. Nazwa „Młodzież Walcząca” była używana w Krakowie przez grupę młodzieży licealnej, która po 13 grudnia sygnowała w ten sposób swoje ulotki⁴⁸. W omawianym wyżej tekście z prasy FMW z 1988 r. jest wzmianka o artykule w „Gazecie Krakowskiej”, piętnującym przed wyborami do rad narodowych w 1984 r., autorów ulotki sygnowanej „Polska Młodzież Walcząca” (*w ulotce pluje się na wszystko, co ma związek z władzą ludową i socjalizmem i nawołuje społeczeństwo do walki z reżimem komunistycznym*)⁴⁹. Chodzi zapewne o ulotki wydawane przez wspomnianą wyżej grupę.

⁴¹ Zob. M. Wierzbicki, *Niezależne ugrupowania młodzieżowe w Polsce lat osiemdziesiątych* [w:] *NSZZ Solidarność 1980-1989*, pod redakcją Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Wali-góry, Warszawa 2010, tom 7, s. 381-385.

⁴² Federacja Młodzieży Szkolnej powstała we wrześniu 1981 r. Już po dwóch miesiącach nastąpił rozłam, a miesiąc później, po wprowadzeniu stanu wojennego, zaniechała ona działalności, zanim jeszcze na dobre ją rozpoczęła. Zob. T. Ruzikowski, *Federacja Młodzieży Szkolnej*, internetowa *Encyklopedia Solidarności*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01046_Federacja_M%C5%82odzie%C5%BCy_Szkolnej [dostęp 5 VI 2014].

⁴³ Zob. M. Wierzbicki, *Niezależne ugrupowania młodzieżowe...*, s. 369.

⁴⁴ Zob. AIPN, SOR „Federacja”, 0248/191, *Analiza dot. nielegalnych organizacji działających w środowisku młodzieży szkolnej*, 4 XII 1986, k. 28 oraz B. Noszczak, *Bunt, opór, koncyliacja. Federacja Młodzieży Walczącej w Warszawie (1984–1989/1990)* [w:] *Warszawa niezłomna. Antysystemowe formy opozycji i oporu społecznego w stolicy (1980-1989)* pod red. B. Noszczaka, Warszawa 2013, s. 184, a także J. Wąsowicz, *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981-1989*, Gdańsk 2012, s. 100.

⁴⁵ W Krakowie jedynie Włodzimierz Pietrus wspomina dziś o możliwości odwoływania się przez działaczy FMW do tradycji FMSz.

⁴⁶ Zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Prześadowani, wyszydzani, zapomniani...*, s. 211 oraz M. Lewandowski i M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, cz. II, s. 213.

⁴⁷ Zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, cz. I, s. 163 i nast.

⁴⁸ Byli to m.in.: Grzegorz Hajdarowicz (ur. 1965), Krzysztof Fortuna (ur. 1965), Jacek Torbicz (ur. 1965), Marcin Kościuszko, Monika Gorgoń. Pierwsi dwaj po osiągnięciu pełnoletności przeszli do Konfederacji Polski Niepodległej, trzeci współpracował z nią blisko. Zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, cz. II, s. 164.

⁴⁹ „BMW” nr 5 z 1988, s. 2.

Pierwszym oficjalnym dokumentem sygnowanym przez krakowską Federację Młodzieży Walczącej był krótki apel podpisany przez Radę Koordynacyjną FMW Region Małopolska zatytułowany *Stań po właściwej stronie!* opublikowany w marcu 1986 r.: *Nie pozwólmy, aby władze posługiwały się młodzieżą w celu zwiększenia frekwencji na swoich propagandowych imprezach. FMW wzywa do bojkotu oficjalnych „uroczystości” związanych z 1 maja (apeli szkolnych, spotkań z przodownikami, capstrzyków, wiecy itp.)*⁵⁰.

Krakowska Rada Koordynacyjna powstała po formalnym utworzeniu FMW w Krakowie. Była gremium, które funkcjonowało już wcześniej jako kierownictwo działających w Nowej Hucie dwóch nieformalnych grup młodzieżowych skupionych wokół Fugla i Pietrusa.

Kubicz: *Do pewnego momentu na proces decyzyjny miały wpływ trzy osoby: Włodek Pietrus, Piotrek Fugiel i ja. W sytuacji, gdy nie było możliwości spotkania się w komplecie, moją rolą było uzgadnianie stanowiska – takie były początkowe założenia. Po pewnym czasie utworzyła się już formalnie Rada Koordynacyjna, w której uczestniczyliśmy, dołączając do niej kilka osób. Wtedy moja dotychczasowa rola jako „zwnornika” obu grup nowohuckich oraz „starego Krakowa” zanikła, gdyż były już bezpośrednie kontakty między tymi osobami.*

Wszolek: *Z czasem do Rady Koordynacyjnej został włączony (oprócz mnie, Kubicza i Pietrusa) także Jakubowski oraz Kopacz ze strony Pietrusa.*

Januś: *Pamiętam zebrania w mieszkaniu u Piotrka Sajaka. Byłem ja, Fugiel, Pietrus, Jakubowski, i tam dzieliliśmy Hutę między poszczególne grupy. Z Marciem Jakubowskim ustalałem, co kto robi.*

Kopacz: *Wedle mojej wiedzy Rada Koordynacyjna pierwotnie to były trzy osoby: Fugiel, Pietrus i Kubicz. Potem to zostało poszerzone i wtedy ja do tego ciała wszedłem.*

W Hucie działały także inne młodzieżowe ekipy, których nie udało się włączyć do struktury FMW, ale współpracowano z nimi.

Januś: *Kiedyś rano zobaczyłem, że całe osiedle Strusia było wymalowane: „Solidarność”, „KPN”, „Polska Walcząca”... Spytałem Jakubowskiego, czy to on wymalował, ale zaprzeczył. Potem okazało się, że napisy wymalował Jacek Bieroń, który mieszkał na os. Strusia, z którym razem chodziłem do szkoły muzycznej. Bieroń miał tam jeszcze jednego chłopaka na tym osiedlu, którego milicjanci potem zwinęli i pobili.*

Piotr Fugiel: *Od czasu do czasu się spotykaliśmy i uzgadnialiśmy kolejne przedsięwzięcia. Przeprowadziliśmy podział zadań i kompetencji w strukturze. Organizowaliśmy to wszystko na tyle, na ile potrafiliśmy. Wejście w strukturę ogólnopolską i posiadanie nazwy na pewno przyczyniło się do sprawniejszego działania.*

⁵⁰ „ABC Młodych” nr 7 z 1986, s. 1.

Kubicz: Słowo „federacja” w nazwie dawało furtkę do przyłączania się do nas różnych autonomicznych grup, które nadal właściwie działały samodzielnie. Były na tyle niezależne, że nie zawsze zgadzały się np. z decyzjami Rady Koordynacyjnej. Czyli nie było tu takiego dowództwa, że Rada postanawia i wszyscy to robią. Można powiedzieć, że sens Rady leżał w słowie „koordynacyjna”. Była to po prostu próba zjednoczenia działań i ich usystematyzowania.

Wszolek: Zaczęliśmy kombinować, żeby nie tylko malować, kleić, dymić i prowadzić akcje ulotkowe, ale też organizować struktury w szkołach. Podzieliliśmy Nową Hutę na rejony działania.

Byłem odpowiedzialny za klejenie, malowanie itp. na nowo powstałych osiedlach jak Mistrzejowice, Piastów, 1000-lecia, Bohaterów Września.

Na osiedlach takich jak Wysokie, Jagiellońskie, Kazimierzowskie, działał Piotrek Fugiel.

„Stara Huta”, czyli m.in. osiedle Teatralne, podlegała Markowi Jakubowskiemu.

Upływ czasu powoduje, że trudno odtworzyć dokładnie, kto za które rejony Huty odpowiadał. Relacje są sprzeczne.

Januś: Nową Hutę podzieliliśmy organizacyjnie na dwie części: nową i starą. Odpowiedzialny byłem za koordynację akcji w starej, a Marek Jakubowski w nowej. Ulica Kocmyrzowska i Rondo Kocmyrzowskie wyznaczały granicę między tymi częściami. Każdy z nas miał własne grupy wykonawcze.

Dopracowaliśmy się własnych metod wykonywania napisów na murach. Początkowo robiliśmy je tłustym biteksem (rozrabianym ropą), który był niezmiernie trudny do późniejszego zamalowania – na ogół cały czas coś przebijało. Można to było jedynie zdrapać lub zatynkować. Najlepsze sceny były, kiedy przyjeżdżała ekipa z MPO i pracownicy zamalowywała napis, który następnego dnia był znowu doskonale widoczny. Czasem powtarzało się to kilkakrotnie. Później opracowali jakiś skuteczniejszy sposób pozbywania się tych malunków – prawdopodobnie stosując farby olejne, ale wcześniej i tak musieli to dużym nakładem sił odtłuścić, a tłuszcz wnikał głęboko.

Jako klej do ulotek stosowaliśmy szkło wodne, którym smarowaliśmy szybę, np. wystawową. Na to nakładaliśmy ulotkę i jeszcze raz pociągało się płynem. Po wyschnięciu uzyskiwaliśmy bardzo trwały efekt, niezmiernie trudny do usunięcia: nie było najmniejszej szczeliny, by zaczepić i próbować odkleić. W miejscach dla nas szczególnie ważnych, np. okolice „Arki”, pod ulotki wkładaliśmy również kawałki żyletek i cienkiego tłuczonego szkła, co miało skutecznie zniechęcić osoby próbujące je zdrapać paznokciami.

Jakubowski: Każdy odpowiadał za jakieś osiedle, na którym, np. 1 maja, nie powinno być żadnych czerwonych flag⁵¹. Było oczywiste, że jeśli wisiały,

⁵¹ W maju 1984 r. SB odnotowała, że na nowohuckich osiedlach Na Stoku i Na Wzgórzach od czasu wywieszenia do dnia 2 bm. skradziono 90% flag: AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta 1983–1986, 055/26 t. 2, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy

to ktoś zawałił i wiadomo było, kto. Podobnie było z plakatami propagandowymi wiszącymi w sklepach – miały zniknąć. Rejony w tym wypadku były tak podzielone, by nie działać na własnych osiedlach lub w pobliżu szkół, do których się chodziło. Często był to teren mniej znany, co rodziło niedogodności, ale ważniejsze było bezpieczeństwo.

Działaliśmy w Nowej Hucie i poza nią nie czuliśmy się zbyt pewnie.

Wszolek: *Głównie obsługiwaliliśmy Hutę – dzielnicę, ale też kombinat, w którym pracowało ponad 30 tysięcy ludzi.*

Robert Kubicz, *będący spoza Nowej Huty, zajął się wszystkimi pozostałymi dzielnicami Krakowa. Został ukierunkowany jednak bardziej na budowanie struktur w szkołach. Jemu też przekazaliśmy, tworzone przez nas od podstaw, biblioteki wydawnictw niezależnych, do których cały czas dokupywaliśmy książki. Biblioteki to był dobry sposób, by nawiązać nowe kontakty. Przy okazji budować struktury, które nie będą zajmować się tylko zadymami. Chodziło o to, by młodzi ludzie mogli się spotykać, dyskutować, organizować w szkołach „ciche przerwy” itp. Robert bardzo dobrze sobie z tym radził.*

Przedstawiciele Krakowa brali udział w zebraniach FMW na szczeblu centralnym, czyli w zebraniach ogólnopolskiej Rady Koordynacyjnej utworzonej 5 kwietnia 1985 r.⁵². Pierwsze takie zebranie, w listopadzie (grudniu⁵³) 1985 r., z udziałem przedstawicieli Warszawy, Gdańska⁵⁴ i Krakowa, dotyczyło akcesu środowiska krakowskiego do FMW. Na kolejnym, w grudniu 1985 r., do FMW przystąpiła grupa młodzieży z Olsztyna⁵⁵, zaś w styczniu 1986 r. dotyczyło akcesu do FMW środowiska wrocławskiego, działającego w ramach Międzyszkolnego Komitetu Oporu⁵⁶. Na kolejnym takim spotkaniu z udziałem przedstawiciela Krakowa, w lutym 1986 r., do FMW zgłosiło akces środowisko szczecińskie⁵⁷.

Tego typu spotkania były okazją do nawiązania kontaktów między ośrodkami, co znalazło odbicie w tekstach publikowanych w piśmie „ABC Młodych” w pierwszym roku jego istnienia. Były tam informacje nie tylko z Krakowa, ale także: z Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Gorzowa Wielkopolskiego, Olsztyna i Szczecina, co odpowiada ówczesnej siatce ogólnopolskich kontaktów środowiska krakowskiego.

Nowa Huta w Krakowie, 4 V 1984, k. 346.

⁵² M. Wierzbicki, *Niezależne ugrupowania młodzieżowe...*, s. 118.

⁵³ Oficjalne daty i miejsca spotkań podawane w komunikatach FMW były nieprawdziwe. W tekście podajemy miesiące spotkań zgodne z wersją oficjalną.

⁵⁴ O okolicznościach powstania FMW w Gdańsku (w październiku 1984 r.) zob. np. J. Wąsowicz, *Niezależny ruch młodzieżowy...*, s. 99-102.

⁵⁵ J. Wąsowicz, *Niezależny ruch młodzieżowy...*, s. 102.

⁵⁶ „ABC Młodych” nr 6 z 1986, s. 1.

⁵⁷ „ABC Młodych” nr 8 z 1986, s. 1.

Przedstawicielem Krakowa na tych spotkaniach był przez długi czas Robert Kubicz.

Kubicz: *Przez kilka lat jeździłem sam, raz czy dwa był ze mną Wiktor Wszolek.*

Na pierwsze spotkania przywoziliśmy trochę prasy, następnie uruchomiliśmy skrzynki kolportażowe w Warszawie. Dlatego, gdy jechałem po „Tygodnik Mazowsze” i inne pisma oraz książki (zajmowałem się w tym czasie także kolportażem, który ogromnie mnie pochłaniał), dostawałem również duży pakiet „Naszyc Wiadomości”, czyli centralnego pisma Federacji. W tamtą stronę woziłem trochę naszej krakowskiej bibuły, np. „Promienistych” czy nasze „ABC”, a później „BMW”, która była rozdzielana na inne miasta⁵⁸. Następnie zaczęły dochodzić do Federacji kolejne ośrodki i dlatego dostawałem też prasę np. z Gorzowa Wielkopolskiego.

Początkowo nie było żadnej koordynacji działań. Każdy ośrodek miał pełną samodzielność. To, co nas łączyło, to była wymiana informacji, bibuły i doświadczeń. Pierwsza próba przeprowadzenia akcji w skali kraju miała miejsce dopiero w 1988 r. w czasie strajków (chodziło o ciche przerwy w szkołach).

Nasze kontakty miały charakter formalny, organizacyjny. Nigdy nie tworzyliśmy kręgu towarzyskiego. Nie było też nigdy dyskusji ideowych, poza jedynym wypadkiem, kiedy zaproszono na spotkanie krajówki Kuroń i Wujca (Wujec ma duży sentyment do Federacji, bo to on zainspirował jej powstanie). Ich udziału w spotkaniu nikt nie konsultował wcześniej z nami. O tym, że będzie Kuroń, dowiedzieliśmy się, gdy przechodziliśmy z jednego lokalu do drugiego, bezpośrednio przed spotkaniem. I wtedy ktoś zaprotestował: „Jak ma być Kuroń, to ja nie idę!”. Nie wiedziałem, o co mu chodzi, pamiętam moje zaskoczenie. Myślałem, że wszyscy jesteśmy po tej samej stronie. A ten sprzeciw, wydaje mi się, miał charakter ideowy. I to był jedyny ideowy akcent w czasie wszystkich spotkań krajówki, w których brałem udział.

Pamiętam, że na tym spotkaniu Kuroń wskazywał nam WiP jako przykład do naśladowania. Ale to nam nie odpowiadało, bo WiP działał jawnie, a my byliśmy bardzo zakonspirowani.

Wszolek: W paru spotkaniach w Warszawie uczestniczyłem razem z Robertem Kubiczem. Po paru wyjazdach do Warszawy doszedłem jednak do wniosku, że jeżdżenie w dwie osoby nie ma sensu. Dla mnie były to rozmowy o dupie Maryni. Uważałem, że jest to bicie piany, które nie przekłada się na naszą realną pracę. Mimo że spotkanie się z Kuroń i Wujcem działało na moje ego, to powiedziałem Robertowi, by jeździł sam, bo ma większe predyspozycje do tego. Dlatego Kubicz przejął w całości kontakty Krakowa z Warszawą, samodzielnie nas reprezentując.

⁵⁸ SB odnotowała kolportaż ulotek krakowskiej FMW w 1986 r. w Warszawie, Szczecinie i w Stalowej Woli. Zob. AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, *Informacja dot. działalności Federacji Młodzieży Walczącej*, 19 X 1987, k. 91.

Zdarzało się także, że do Krakowa przyjeżdżali emisariusze z innych ośrodków.

Bartczak: *Czasem bywał u mnie w mieszkaniu Piotrek Szyndziel z Warszawy. Nie wiem, w jakim celu bywał w Krakowie, ze względów konspiracyjnych nie mówiło się takich rzeczy. Siedział często do późna w oczekiwaniu na nocny pociąg powrotny. Moja mama zawsze wtedy się zamartwiała, że tak późno będzie chodził po mieście i mogą go złapać. Zawsze przygotowywałam mu kanapki na drogę.*

Robert Kubicz: *W 1986 czy 1987 spotkania warszawskie gromadziły 5-7 osób, reprezentantów poszczególnych ośrodków i jestem trochę zaskoczony, że nie zaliczyliśmy żadnej wpadki lub nie mieliśmy wśród nas wtyczki SB. Prawdopodobnie namierzone zostało dopiero bydgoskie spotkanie krajówki [10 września 1988 r.⁵⁹], które było moim ostatnim. Pojechałem na nie z Wojtkiem Polaczkim, który od tego momentu reprezentował Kraków na tych spotkaniach.*

Do zadań ogólnopolskiej Rady Koordynacyjnej należał m.in. podział pieniędzy przyznawanych FMW z funduszu gromadzonego przez Zespół Oświaty Niezależnej (który powstał na przełomie lat 1982 i 1983 przy NSZZ „Solidarność”). W ten sposób „Solidarność” finansowała w części działalność FMW. Rada Koordynacyjna Federacji przydzielała kwoty w oparciu o preliminarze budżetowe przygotowywane przez poszczególne regiony Federacji⁶⁰.

Kontakty między Krakowem a Warszawą miały też inny, nieformalny charakter i nie ograniczały się do wydawania oświadczeń.

Polaczek: *Po obozie w 1986 r. mieliśmy własne kontakty z Warszawą. Akurat wtedy po raz kolejny skurwił się jakimś występem w telewizji aktor Mikulski – Hans Klos. No i trzeba było dać mu nauczkę. Koledzy z Warszawy stwierdzili, że oni są za bardzo znani i musi to zrobić ekipa z Krakowa. Pojechaliśmy tam we trójkę (nie pamiętam już, kto był ze mną). Mieliśmy łom i szufelkę. Należało odgiąć framugę drzwi, wlać benzynę przy pomocy szufelki, podpalić i uciekać. Umówiliśmy się pod „Sawą”, ale ekipa z Warszawy, która miała dać nam adres mieszkania Mikulskiego, nie przyszła. Nie wiadomo, co się stało. Ponowienia akcji nie było, bo tam była jakaś wpadka i wszystko się zaczęło sypać.*

Zarówno Piotr Fugiel, jak i Włodzimierz Pietrus, mimo że w 1985 r. podjęli studia, działali nadal w Federacji Młodzieży Walczącej. Naturalne byłoby

⁵⁹ Zob. B. Noszczak, *op.cit.*, s. 227.

⁶⁰ Zob. B. Noszczak, *op.cit.*, s. 191-192 oraz M. Wierzbicki, *Niezależny ruch młodzieżowy...*, s. 118.

szukanie przez nich w opozycyjnej działalności organizacji studenckich, ale w tym czasie NZS w Krakowie praktycznie nie istniał, więc najstarsi federaci⁶¹ nie mieli dokąd odejść, nawet gdyby chcieli⁶².

Piotr Fugiel: *Identyfikacja poszczególnych osób z Federacją Młodzieży Walczącej nie polegała na tym, co robisz i jakie masz poglądy, tylko klucz był wiekowy, czyli że mamy mniej więcej tyle samo lat i nie lubimy komuny. Od 1985 r. studiowałem, ale nikt na uczelni nie wiedział, że jestem z Federacji. Nie afiszowałem się z tym i na roku absolutnie nikt nie wiedział. Natomiast swobodnie rozmawiałem z chłopakami ze szkół czy z tymi, którzy już pracowali. Nadal wspólnie konspirowaliśmy, ale już na nieco innej płaszczyźnie. Wchodziliśmy w nowe środowiska. Dzięki temu można było więcej osób wciągnąć do struktury, więcej załatwić. A był to czas, kiedy wszystko trzeba było „załatwiać”, „organizować”. By tego dokonać trzeba było mieć kontakty.*

Studiując, nie wszedłem do żadnej innej struktury opozycyjnej. Nawet mi to nie przeszło przez myśl. Na uczelni zresztą nikt się do mnie z taką propozycją nie zgłosił. Poza tym miałem wystarczająco dużo pracy w swojej organizacji, więc nie szukałem takich kontaktów. A NZS było wówczas w uwięzienie.

Włodzimierz Pietrus: *Tak się złożyło, że większość osób, które tworzyły Federację Młodzieży Walczącej, kończyła szkołę średnią lub zaczynała studia, ewentualnie byli to młodzi robotnicy. Zaczęliśmy tworzyć struktury w szkołach, bo tam nic się nie działo. Chcieliśmy przez dostarczanie informacji budować tam jakieś formy oporu.*

Także inni członkowie FMW kontynuowali działalność w Federacji już na studiach.

Kopacz: *Nigdy nie związałem się z innymi strukturami konspiracyjnymi, np. NZS, mimo studiów na Politechnice Krakowskiej. Po prostu za dużo miałem obowiązków wynikających z funkcjonowania w FMW. Struktury Federacji coraz bardziej się rozbudowywały, a ja nie chciałem wchodzić do zupełnie dla mnie nowej, praktycznie mi nieznannej grupy i zaczynać od zera. Zdawałem sobie też sprawę z niebezpieczeństw związanych z ewentualną wpadką. Chciałem się trzymać zasad konspiracji, do których przywiązywałem ogromną wagę. Czulem się odpowiedzialny za Federację.*

Jakubowski: *Oczywiste było, że część uczniów, do których docieraliśmy, będzie zainteresowana jedynie kupnem kasety z piosenkami Kelusa czy Kaczmareckiego albo niezależnymi wydawnictwami, ale znajdzie się też grupa chcąca konkretnie działać przeciwko komunie.*

⁶¹ Określenie „federaci” może razić uszy, jednak zdecydowanie lepiej brzmi niż używane także „fedaści” oraz „wieśniacy” – zob. J. Górski, *Najmłodsza opozycja w PRL*, „Kombatant” nr 219, styczeń 2009, s. 17.

⁶² Włodzimierz Pietrus łączył działalność w NZS z działalnością w FMW; zob. s. 389-399.

Nikt też nie przewidywał wówczas, w 1985–86 r., że parę lat później dojdzie do okrąglego stołu i nasza działalność się skończy. Byliśmy mocno przekonani, że do końca naszych dni Związki Radziecki będzie wielką siłą i nic się tu zrobić nie da. Raczej się przygotowywaliśmy na drugi stan wojenny.

Działalność zewnętrzna w pierwszym roku istnienia

Działania krakowskiej Federacji w początkowym okresie to przede wszystkim wydawanie pisma „ABC Młodych”. Do czerwca 1986 roku ukazało się dziesięć numerów. Wszystkie były drukowane na ramce i miały objętość jednej kartki formatu A4 (z wyjątkiem numeru 4 o podwójnej objętości). Pismo miało głównie charakter informacyjny. Publikowało wiadomości dotyczące „Solidarności” i innych środowisk opozycyjnych (Niezależne Zrzeszenie Studentów, Porozumienie Prasowe „Solidarność Zwycięży”, Ruch Wolność i Pokój), krakowskich szkół, działań młodzieży w innych ośrodkach miejskich. Były także porady praktyczne (jak zakładać koła oporu społecznego⁶³, *Jak najprościej sposobem wydrukować np. ulotki?*⁶⁴), krótkie okolicznościowe teksty historyczne (*Śmierć w lesie*⁶⁵ – o zbrodni katyńskiej, *W rocznicę Jaltę*⁶⁶, *Z dnia na dzień*⁶⁷ – kalendarium stanu wojennego w Krakowie, *Bogdan Borusewicz – dziękujemy!*⁶⁸ – po aresztowaniu Bogdana Borusewicza, *Pięć lat NZS*⁶⁹), listy od czytelników (*Czyj „Głos”?*⁷⁰). Była także publicystyka dotycząca aktualnych problemów uczniowskich (*Samorząd uczniowski – przyczółek czy kolaboracja?*⁷¹, *Niezależni i samorządni*⁷², *Nasi nauczyciele*⁷³, *Topolówka*⁷⁴ – o III LO w Trójmieście). Pojawiła się ambitniejsza próba literacka (opowiadanie *Simple Story* o służbie w ZOMO⁷⁵).

Wedle SB [...] do końca 1985 r. jedynym przejawem istnienia zorganizowanej grupy młodzieżowej występującej pod nazwą Federacja Młodzieży Walczącej był kolportaż wspomnianego wydawnictwa, przy czym nie nosił on charakteru kolportażu masowego, lecz pojedyncze egzemplarze rozrzucone były w klatkach

⁶³ „ABC Młodych” nr 4 z 1986, s. 1-2.

⁶⁴ „ABC Młodych” nr 5 z 1986, s. 2. Charakterystyczne jest, że podobny tekst ukazał się w 1982 r. w piśmie „Zomorządność” (nr 4 z 1982), co dowodzi, że młodzież w latach osiemdziesiątych niezależnie od siebie chodziła podobnymi ścieżkami.

⁶⁵ „ABC Młodych” nr 8 z 1986, s. 2.

⁶⁶ „ABC Młodych” nr 6 z 1986, s. 2.

⁶⁷ „ABC Młodych” nr 4 z 1986, s. 3.

⁶⁸ „ABC Młodych” nr 5 z 1986, s. 1.

⁶⁹ „ABC Młodych” nr 6 z 1986, s. 1.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 2

⁷¹ „ABC Młodych” nr 7 z 1986, s. 1.

⁷² „ABC Młodych” nr 9 z 1986, s. 2.

⁷³ „ABC Młodych” nr 10 z 1986, s. 1.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 2.

⁷⁵ „ABC Młodych” nr 4 z 1986, s. 4.

schodowych lub wkładane do skrzynek pocztowych. Do przekazywania pisma wykorzystywano także korespondencję⁷⁶.

W rzeczywistości akcji tych było dużo więcej (o czym informowało pismo „ABC Młodych”), ale nie były one sygnowane przez FMW, stąd SB nie uznawała ich za przejaw działalności Federacji.

Polaczek: Pierwsza ekipa FMW przywiązywała dużą wagę do konspiracji, a to hamowało rozwój. Działaliśmy jako „Solidarność”, ale nie jako FMW. Jak były pieczętki „Solidarność żyje”, to mówiono, żeby nie podpisywać FMW. Chodziło o to, aby SB nie wiedziała, jaki mamy potencjał.

Pierwszą akcją małego sabotażu w Krakowie, przeprowadzoną przez grupy FMW, było malowanie napisów na murach Nowej Huty 8 grudnia 1985 r. („13-16 XII PAMIĘTAMY!”). Napisy nie były sygnowane „FMW”, jednak w piśmie „ABC Młodych” organizacja przyznała się do tej akcji⁷⁷. Natomiast informacja o akcjach w nowohuckim liceum była bardziej enigmatyczna. Chodziło zapewne o to, aby nie ujawnić faktu przynależności do FMW uczniów tej szkoły.



Dopracowaliśmy się własnych metod wykonywania napisów na murach. Początkowo robiliśmy je tłustym bityksem (rozrabianym ropą), który był niezmiernie trudny do późniejszego zamalowania – na ogół cały czas coś przebijało. Można to było jedynie zdrapać lub zatynkować. 31 stycznia 1986 r. FMW wykonała w Nowej Hucie 15 napisów „Jałta precz”.

⁷⁶ AIPN Kr, SOR „Alfabet”, 010/12355/2, *Informacja dot. funkcjonowania Federacji Młodzieży Walczącej i niezależnych związków studentów na terenie Krakowa w okresie do końca 1985 r.*, 22 VI 1987, k. 23.

⁷⁷ „ABC Młodych” nr 5 z 1986, s. 1.

W dniu 13 grudnia 1985 r. w czwartą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, w XII LO przeprowadzono skuteczną akcję „cichych przerw”, na znak pamięci o Grudniu '70 i '81. W przeddzień na korytarzach pojawiły się ulotki wykonane spontanicznie przez uczniów tej szkoły dotyczące rocznic oraz form protestu⁷⁸.

Pierwszy napis na murze, który SB DUSW Nowa Huta przypisał FMW, został wykonany 2 stycznia 1986 r. na ogrodzeniu kościoła na os. II Pułku Lotniczego⁷⁹. Dokument SB pochodzi z kwietnia 1987 r., a więc został sporządzony po ponad roku. Powiązanie przez SB tego napisu z FMW było konsekwencją informacji uzyskanych dużo później niż akcja.

Kolejne malowanie murów, do którego przyznała się w prasie krakowska FMW, odbyło się 31 stycznia 1986 r. (15 napisów „Jałta precz”⁸⁰).

Kilka tygodni po powstaniu FMW grupa Fugła, będąca już częścią Federacji, odnotowała kolejną, trzecią wpadkę. Wiązało się to z nieudaną próbą podpalenia pojazdów milicyjnych na parkingu ZOMO w Nowej Hucie w noc sylwestrową z 1985 na 1986 r.

Wszystko zaczęło się jednak od innej akcji tej samej nocy.

Pod koniec 1985 r. „nieznani sprawcy” obrzucili butelką z benzyną komisariat MO na Złotej Jesieni. MO sprawę skojarzyła z tragicznym wybuchem petardy przy „Arce” (Nowy Rok)⁸¹.

Dziś okazuje się, że były to dwie niezależne akcje podjęte spontanicznie przez federatów.

Polaczek: *Postanowiliśmy, że trzeba popsuć Sylwestra zomowcom. W kilka osób zaatakowaliśmy komendę milicji na Złotej Jesieni. Było nas może z osiem osób i obrzuciliśmy butelkami z benzyną cały budynek. Zomowcy byli chyba zszokowani, bo nie zareagowali natychmiast. Niestety w budynku były kraty w oknach i nie udało się wrzucić benzyny do środka. Ale i tak paliło się, aż miło było patrzeć! Milicjanci wyskoczyli po chwili bezładnie przed komendę, ale uciekliśmy. Rozjechali się po okolicy suki, ale nas już nie było.*

W ataku na komisariat brał udział m.in. Marek Jakubowski, który podaje nieco inną wersję tej akcji.

Jakubowski: *Emocje wzięły górę. Użyliśmy niewykorzystanych pojemników z gazem łzawiącym zdobytych na demonstracjach. Podpalone i rzucone z drugiej strony ulicy – wylądowały tuż przed budynkiem komisariatu. Milicjanci*

⁷⁸ *Ibidem*, s. 1.

⁷⁹ AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, *Plan przedsięwzięć operacyjno-rozpoznawczych dot. rozpoznania nielegalnej grupy występującej p.n. Federacja Młodzieży Walczącej*, 21 IV 1987, k. 24.

⁸⁰ „ABC Młodych” nr 6 z 1986, s. 1.

⁸¹ *Ibidem*, s. 2.

zostali mocno nastraszeni, zamknęli się w środku. Na koniec zadzwoniliśmy z budki na milicję i poinformowaliśmy ich, że akcję przeprowadziła organizacja „Czarnych Panter”.

Sprawcy nie zostali namierzeni, jednak obława milicyjna, która ruszyła po tym ataku, przyczyniła się do ustalenia sprawców drugiego ataku na milicyjny obiekt w Nowej Hucie, który podjęto kilka godzin później.

Tej samej nocy, w tej samej okolicy, inna grupa FMW, również pod wpływem sylwestrowego impulsu zaatakowała ZOMO.

Z materiałów SB: 31 grudnia 1985 r. o godz. 22.15 dyspozytor oddziału Nowa Huta Pogotowia Ratunkowego zgłosił oficerowi dyżurnemu DUSW o fakcie udzielenia pomocy ob. Andrzejowi Jachymczakowi, który doznał poważnych obrażeń skutkiem wybuchu petardy.

1 stycznia 1986 r. o godz. 3.45 lekarz dyżurny oddziału okulistycznego Szpitala im. Żeromskiego zgłosił oficerowi dyżurnemu DUSW o przyjęciu na wyższej wymieniony oddział ob. Jacka Celewskiego, poszkodowanego skutkiem wybuchu nieustalonego środka wybuchowego.

1 stycznia 1986 r. o godz. 6.10 oficer dyżurny DUSW został powiadomiony przez dyspozytora parkingu BO ZOMO o obrzuceniu o godz. 3.50 butelką z płynem palnym i środkami zapalającymi parkingu pojazdów służbowych, znajdujących się w okolicy kościoła „Arka Pana” w Nowej Hucie⁸².

Piotr Fugiel: *Po imprezie sylwestrowej ktoś od nas rzucił petardę na parking zomowców na os. Złota Jesień, koło „Arki”. To była akcja całkowicie spontaniczna.*

Z materiałów SB: NN sprawcy obrzucili parking BO ZOMO przy ul. Polewki znanymi już środkami zapalającymi (cztery przedmioty). W wyniku powyższego powstał krótkotrwały, szybko ugaszony przez ochronę parkingu pożar, ograniczony do nadpalenia opony jednego z pojazdów. Wszystkie przedmioty zapalające rzucone były od strony kościoła. W chwilę po ugaszeniu ognia funkcjonariusze ochrony parkingu wybiegli na zewnątrz i dokonali legitymowania znajdujących się w pobliżu osób, spisując ich dane personalne. Okazali się nimi ob.ob.: Robert Tajsiak, Piotr Ząbczyk i Olaf Łukaszewski – uczestnicy zabawy sylwestrowej w kościele „Arka” [...].

Jak ustalono, w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1986 r. w pomieszczeniach nr nr 17, 18, 19 obejścia parafialnego „Arka Pana” trwała zabawa sylwestrowa, zorganizowana przez młodzież oazową i jej opiekuna ks. Szczepana Gacka. Zabawa trwała od godz. 20.20 do godz. 6.00 i uczestniczyło w niej ponad 200 osób. Dotychczas ustalono [...], że w czasie tej zabawy miały miejsce incydenty

⁸² AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, Sprawozdanie z czynności przeprowadzonych w sprawie usiłowania podpalenia pojazdów BO-ZOMO na parkingu w Nowej Hucie w dn. 1986-01-01, b.d., k. 97.

mogące mieć związek ze sprawą obrzucenia materiałami zapalającymi parkingu BO ZOMO, a mianowicie:

1. przed godz. 22.00 dnia 31 grudnia 1985 r. na sali nr 19 w pobliżu aparatury nagłaśniającej w rękach ob. Jachymczak Andrzej zdetonował z dużą siłą nieustalony bliżej ładunek wybuchowy, powodując poważne obrażenia kończyn górnych i twarzoczaszki,
2. wśród uczestników zabawy [...] były inne osoby, które dysponowały środkami wybuchowymi [...] ⁸³.

Przeprowadzone przeszukania u w. wym. trójki mężczyzn w jednym z przypadków dały wynik pozytywny (nielegalne wydawnictwa i zdjęcia). [...] [2 stycznia 1986 r.] dokonano zatrzymania dwóch z legitymowanych (są oni znani z prezentowania w przeszłości negatywnych postaw, udziału w zajściach itp.) [...]. W sprawie przeprowadzono 6 rozmów operacyjnych, dokonano 4 przeszukań oraz dwóch zatrzymań. W pierwszej wersji śledczej przyjęto domniemanie, że działanie nastąpiło z motywów chuligańskich, łączących się z pewną tradycją „uczczenia” Nowego Roku poprzez detonacje. Aktualnie rozważane są inne wersje. Działania prowadzone są przez DUSW Nowa Huta w koordynacji z Wydziałem Śledczym i pionami SB WUSW ⁸⁴.

Olaf Łukaszewski w dniach 1-4 stycznia 1986 r. przebywał poza domem w obawie przed wizytą funkcjonariuszy MO ⁸⁵.

Piotr Fugiel: Jego posadzili najpierw, a potem mnie. Zatrzymany został także Robert Tajsiak. Ja i Tajsiak zaprzeczaliśmy na przesłuchaniu, że się znamy, ale posadzili nas w jednej celi z kapusiem i on musiał im donieść, że jest inaczej.

Nic nam nie zrobili, tylko nas nastraszyli. Po tym zatrzymaniu Olafowi mama ostro ciosała kołki na głowie, bała się, że on się tutaj zmarnuje i zmusiła go, żeby się wycofał. A potem załatwiła mu wyjazd na Zachód. Tajsiak też wyjechał, ale trochę później (zapisał się do chóru na Akademii Ekonomicznej i na wyjeździe tego chóru uciekł za granicę; wrócił do Polski, za moją namową, dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych).

Wszolek: Ta wpadka pociągnęła za sobą rezygnację z dalszej działalności Roberta Tajsiaka oraz Leszka Nastalskiego. Olaf Łukaszewski wyjechał do Kanady. To była duża strata. Wszystko musieliśmy poukładać na nowo.

Kubicz: Wtedy nic nie wiedziałem o tej wpadce. Po prostu nagle ludzie odeszli, zniknęli. Takie sytuacje się zdarzały. Dowiedziałem się dopiero kilka lat temu, co się wtedy wydarzyło.

⁸³ AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, Sprawozdanie z czynności przeprowadzonych w sprawie usiłowania podpalenia pojazdów BO-ZOMO na parkingu w Nowej Hucie w dn. 1986-01-01, b.d., k. 97.

⁸⁴ AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta 1982-1986, 055/26, t. 6, Informacje dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 2 I 1986, k. 447.

⁸⁵ AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, Sprawozdanie z czynności przeprowadzonych w sprawie usiłowania podpalenia pojazdów BO-ZOMO na parkingu w Nowej Hucie w dn. 1986-01-01, b.d., k. 97.

SB nie skojarzyła tej sprawy z FMW, ale niewątpliwie działania milicyjne sparaliżowały działalność Federacji na samym początku jej istnienia. Spowodowały też odejście kilku ważnych osób z grupy Fugla.

W rzeczywistości atak na parking ZOMO był dziełem Roberta Szczurka, który w tym czasie nie był jeszcze związany z FMW.

Robert Szczurek: *Już w podstawówce konstruowałem rakiety. Brałem duży, wygładzony pręt, który był prowadnicą. Nakładałem na niego raketę – tekturową tubę wypełnioną materiałem wybuchowym. Potem robiłem ładunki do rzucania. Materiał wybuchowy produkowaliśmy z saletry, nadmanganianu potasu, opiłków żelaza, magnezji (wzbogacone aluminium) i siarki. Saletrę można było kupić w sklepie z nawozami, nadmanganian potasu – ze szkolnej pracowni chemicznej, opiłki żelaza – z warsztatów szkolnych, magnezję załatwiał kumpel, a siarkę jeden chłopak zeskrobywał dla nas całymi dniami żyłką z zapalek (trzeba mu było tylko je kupić). Co tydzień mieliśmy nowy słoik z siarką. Lont robiliśmy ze sznurka, który się nasączało klejem. Lont nie mógł być za krótki, bo ładunek mógłby wybuchnąć w rękach, ani za długi, bo wtedy ładunek upadał na ziemię i mógł zgasnąć. Zwykle miał 7 cm, z czego 4 wystawało na zewnątrz.*

Próby robiliśmy albo w „gastronomiku” (tam był wielki sad, którego dziś już nie ma), albo nad rzeczką Dłubnią. Dochodziło czasami do poważniejszych eksplozji, które zaczęły wzbudzać zainteresowanie dzielnicowego. Zaczął ludzi wypytywać – wiedzieliśmy o tym. Potem przenieśliśmy się na Mistrzejowice, do starych fortów.



Ze siedem razy użyliśmy tych ładunków na parkingu zomowskim. Podchodziliśmy do ogrodzenia. Pudełka wypełnione ładunkiem wybuchowym łączyłem i owijałem jeszcze dwoma taśmami klejącymi, żeby była większa eksplozja. Zapalałem je i szybko rzucałem, jak granat.

Raz doszło do wypadku i ładunek wybuchł w ręce Pawłowi Fitowi. Miał na twarzy wbite pod skórę ziarenka prochu. Potem taki proch robi się niebieski i wygląda jak tatuaż. Jego matka miała do mnie pretensje o ten wypadek. Miała rację, bo to mogło się tragicznie skończyć. Po prostu zgasł nam lont. Mówiłem mu, żeby nie podchodził, ale on chciał sprawdzić. Podszedł, podpalił jeszcze raz lont i tak wybuchło, że myślałem, że już po chłopaku! Błysk był straszny i biały dym!

Początkowo używaliśmy tych ładunków na demonstracjach. Najlepszy był efekt, jak wybuchło zomowcom nad głowami. Nie robiło im krzywdy, tylko ich straszło, oślepiało i ogłuszało. Przed zadymą mieliśmy zwykle ze cztery takie ładunki. Sam brałem dwa ze sobą. Zawsze było tak, że ten, który rzucał, miał asekurację ze strony dwóch innych ludzi. No i oczywiście był zamaskowany.

Na parkingu zomowskim użyliśmy tych ładunków ze siedem razy. Około północy podjeżdżaliśmy kawałek dalej małym fiatem kolegi z osiedla (miał na imię Piotrek). Podchodziliśmy do ogrodzenia. Miałem przygotowane ładunki z krótkim lontem. Pudelka wypełnione ładunkiem wybuchowym łączyłem i owijałem jeszcze dwoma taśmami klejącymi, żeby była większa eksplozja. Zapalałem je i szybko rzucałem, jak granat. Potem kopałem parę razy w blachę falistą, która ogradzała ten parking, i krzyczałem: „Nie spać kurwy! Gestapo! Gestapo!”. Potem bieg do samochodu i uciekaliśmy między osiedla.

Innym razem wykorzystaliśmy podkop, który tam zrobiła telekomunikacja. Było nas sześciu. Trzech stało na czatach (jeden na drzewie obserwował ich przez lornetkę teatralną). Bałem się, że zapalniczka mi się nie zapali, albo że zobaczą błysk. Uciekliśmy w stronę Dłubni. Na drugi dzień dziura była już zasypiana!

Obie grupy nowohuckie podejmowały działania nękające, wymierzone w osoby, które były uważane powszechnie za kolaborantów.

Włodzimierz Pietrus: Przeprowadzaliśmy akcje, które były uciążliwe dla ludzi aparatu partyjnego, np. niszczenie ich samochodów, drzwi do mieszkań, wstrzykiwanie kwasu masłowego strzykawkami do mieszkań i samochodów, zamurowanie jajek w ścianach nowo budowanych mieszkań w blokach spółdzielni ZSMP, nękające nocne telefony (m.in. do Bronisława Cieślaka⁸⁶). Były to akcje, które można nazwać małym sabotażem, ale oczywiście nie były porównywalne z tymi z czasów okupacji.

Kubicz: W pewnym okresie Wszolek dawał nam listy kolaborantów z zadaniem, by zniszczyć komuś samochód, pomalować drzwi itd. Były to działania mające zastraszyć czerwonych.

Piotr Fugiel: Listy kolaborantów sporządzałem na podstawie tego, co pisała prasa, albo jak tata mi o kimś mówił (np. z kierownictwa komitetu fabrycznego

⁸⁶ „Ofiarą” tego typu telefonów od FMW był także prof. Aleksander Krawczuk; zob. R. Kasprzycki, *Opozycja polityczna...*, s. 132.

PZPR albo z dyrektorów Huty). Kilku z nich ostro skasowaliśmy. Np. dwukrotnie byliśmy na Mistrzejowicach w wieżowcu u takiego faceta, który kiedyś był w AL, a potem w ZBOWiD-zie – wyjątkowa kanalia. Nie pamiętam jego nazwiska. Malowaliśmy mu drzwi, np. czerwoną pięcioramienną gwiazdę. Szykanowaliśmy też człowieka nazwiskiem Zieliński (jednego z dyrektorów Huty). Nie mówiłem moim ludziom dokładnie, co mają im zrobić. Wiadomo, że mają dokuczyć – np. przebić opony w samochodzie albo pomalować drzwi.

Rymanowski: Robiliśmy im niespodzianki. Można było wpuścić przez dziurkę od klucza jakiś syf do środka, pomalować drzwi albo wybić okno. W paru takich akcjach uczestniczyłem, choć było to dla mnie pewnym moralnym problemem.

Polaczek: Dostaliśmy od „Solidarności” listy różnych konfidentów, którzy kapowali w Kombinacie. Zrobiliśmy im piekielko w któregoś Sylwestra. Były cztery grupy kasacyjne. Każda grupa miała namiary 5 osób, którym miała zepsuć zabawę między godziną 23.00. a 24.00.

Koledzy mieli na przykład takiego delikwenta, który mieszkał na osiedlu Na Lotnisku. Wrzucili mu przez okno zapaloną butelkę z benzyną. Był czujny – wyleciał za nimi z pistoletem w rękę.

My rzucaliśmy co najwyżej cegły w okna i to tylko mieszkającym na parterze, bo baliśmy się, że nie trafimy w to okno, co trzeba. A innym to tylko obsmarowaliśmy drzwi farbą, np. takiemu Wojciechowi Baranowi. Kilka dni później okazało się, że pomyliliśmy Baranów i załatwiliśmy faceta z „Solidarności” o tym samym imieniu i nazwisku, który mieszkał w sąsiedniej klatce, obok tego Barana – kapusia.

No to poszliśmy w osiem osób drugi raz, gdzieś tak po dwóch tygodniach, bo uznaliśmy, że trzeba to naprawić. Cztery osoby poszły i w klatce tego Barana z „Solidarności” napisały na ścianie: „Przepraszamy Pana Wojciecha” i „Fajny gość”, a ja z bratem i jeszcze dwie osoby poszliśmy do tego właściwego Barana, który donosił. No i malujemy. To było w nocy, ale ktoś z nas głośno powiedział: „Najpierw wizjer!”. Wtedy usłyszeliśmy, że po drugiej stronie drzwi ktoś się krząta. Kolega malował właśnie wizjer, gdy drzwi się nagle otworzyły i ukazał się w nich jakiś facet. No to kolega niewiele się namyślając, chlusnął farbą z tego słoika do środka. Gość w krzyk do żony: „Dzwoń po milicję!”. Wtedy kable telefoniczne były widoczne na zewnątrz mieszkania. Chwyciłem za ten kabel i zacząłem ciągnąć. Chyba z 10 metrów poszło, w końcu usłyszałem, jak telefon w mieszkaniu spada na podłogę, aż wreszcie się urwał. Wysmarowaliśmy wtedy tę klatkę schodową dokumentnie i uciekliśmy.

Pierwsza akcja, o której opowiedział Polaczek, miała miejsce 31 grudnia 1985 r.

Okolo godz. 19.30 NN sprawcy wybili szyby w oknach balkonowych mieszkania ob. E. Płócienniczaka (os. Na Wzgórzach). W. wym. jest działaczem partyjnym na terenie Zakładu Koksowniczego HiL. Postępowanie prowadzi V KMO Nowa Huta.

Również 31 grudnia ok. godz. 19.30 wymalowano kotwicę (czerwoną farbą) na drzwiach wejściowych do mieszkania b. przewodniczącego związków zawodowych na Walcowni Stali HiL, Jana Bochenko (os. Górali [...]). Przedmiotowe mieszkanie jest własnością teściów w. wym., a on sam nie mieszka tam już od roku⁸⁷.

Osoby w. wym., jak również Stanisław Fieta (podpalenie drzwi 31 grudnia ub.r.), znajdują się na „liście” osób uznanych za „negatywne”, których wykaz zawierający 6 nazwisk, zawarty jest w „Hutniku” nr 20/115⁸⁸. Fakty podpaień miały miejsce u trzech osób z w. wym. grona. W związku z domniemaniem, że akty podpaień mogą się powtórzyć u dalszych osób, tut. SB opracowała plan przedsięwzięć mających na celu udaremnienie aktów oraz schwywanie sprawców w. wym. czynów. W zw. z powyższym powołano specjalną ekipę operacyjną⁸⁹.

3 stycznia 1986 r. zaatakowano mieszkania dwóch kolejnych osób.

Około godz. 21.30 NN sprawca podpalił drzwi wejściowe do mieszkania ob. Bogusława Millera zam. na os. Bieńczyce (ul. Polewki [...]), zatr. w HiL jako kierownik administracyjny Zakładu Walcowniczego. Spaleniu uległo wyciszenie drzwi i część boazerii przedpokoju. Również w dniu wczorajszym ok. godz. 23.45 podpalono drzwi wejściowe do mieszkania ob. Aleksandra Zapióra (os. Strusia [...]) zatr. jako mistrz na Wydziale Walcowni Taśm HiL, przewodniczącego związków zawodowych na tym Wydziale. W. wym. w poprzednim okresie spotkał się niejednokrotnie z pogrozkami w związku ze swą pracą społeczną. 29 grudnia ub. r. otrzymał przesyłkę listową zawierającą jeden egz. „Hutnika” 20/115 z 17 grudnia 1985 r., gdzie jego nazwisko umieszczono w gronie „współpracowników SB”⁹⁰.

⁸⁷ AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 6, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 3 I 1986, k. 444.

⁸⁸ Na liście opublikowanej w „Hutniku” nr 20/115 17 grudnia 1985 r. były imiona, nazwiska, adresy i krótkie charakterystyki sześciu osób: Jerzego Góry, Bogdana Millera, Aleksandra Zapióra, Stanisława Fieta, Józefa Zemana oraz Zbigniewa Gawlika. Tekst podpisany „X” zawierał szczególnie agresywne sformułowania, np. *Wierny sługus sb [pisownia oryginalna], za całe swe postępowanie musi kiedyś srogo zapłacić. Człowiek, który potrafi zbić własną rodzoną matkę – co niejednokrotnie już zrobił [...]. Karierowicz, fałszywy kłamca i świnia pierwszej klasy. Gdyby mógł, to każdemu przełożonemu lizałby buty [...]. Czerwony prowokator [...]. Ewidentny współpracownik i donosiciel sb. Wyjątkowo przebiegła i perfidna kanalia [...]. Chodzi niczym pies Cywil z nosem przy ziemi [...]. Dziwne, iż do dziś nikt mu buzi nie obił za tyle wyrządzonych ludziom krzywd. Zasłużył! [...]. Dobry dla czerwonych, bo jest potwornie tępy i głupi, a przy tym fałszywy i mściwy.* W poprzednich numerach „Hutnika”, w rubryce „Listy z wydziałów”, publikowane były podobne teksty i tam zapewne pojawiły się nazwiska innych osób, na których mieszkania dokonano zamachu.

⁸⁹ AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 6., *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 4 I 1986; k. 440.

⁹⁰ *Ibidem*, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 4 I 1986; k. 440.

Nowohucka SB kilkakrotnie na początku stycznia 1986 r. organizowała zasadzki w miejscach zamieszkania osób napiętnowanych w „Hutniku” – bez rezultatu⁹¹.

Tymczasem 6 stycznia 1986 r. nastąpił kolejny atak.

Około godz. 21.30 NN sprawcy usiłovali podpalić drzwi wejściowe do mieszkania ob. Józefa Zemana, zam. na os. II Pułku Lotniczego [...]. W. wym. jest sekretarzem POP na Walcowni Taśm HiL. Podpalenia usiłowano dokonać przy pomocy ustawionych przed drzwiami trzech pudełek po paście do butów, napełnionych substancją łatwopalną. Ze względu na szybką reakcję w. wym. płomień ugaszono w zarodku. Obok drzwi mieszkania, kredką wykonano na ścianie napis: „Uwaga SB-kolaborant”. Na miejsce zdarzenia udała się ekipa dochodzeniowa z udziałem pracowników SB, która zabezpieczyła ślady, przeprowadziła rozmowy z mieszkańcami itp. [...]. Wobec kolejnego aktu, wzmożone zostaną prowadzone dotychczas działania (zasadzki, penetracje, ukierunkowanie źródeł), które w przypadku podjęcia kolejnej próby u pozostałych z „listy” 6 osób, winny doprowadzić do ujęcia sprawców⁹².

SB ponownie zorganizowała zasadzki w miejscach zamieszkania wszystkich sześciu osób, przeprowadziła jedną rozmowę operacyjną oraz dokonała jednego przeszukania – bez rezultatu⁹³. W materiałach SB możemy natomiast znaleźć informacje na temat reakcji pracowników HiL.

Odnosnie aktów terroru (podpalenia) na terenie dzielnicy brak szerszych komentarzy, a temat szczegółowo znają jedynie pracownicy Walcowni HiL, gdzie zatrudnieni są poszkodowani. [Wśród pracowników Walcowni] ton dyskusji, utrzymywany jest zdecydowanie na negację poczynań tego typu, a o sprawstwo posądza się „niezorganizowaną” grupkę młodzieży, niemającą nic wspólnego z regularnymi strukturami „Solidarności”. Rozważa się jednocześnie, kto mógł dysponować tak dokładnymi danymi dot. osób negatywnych, podając pewne nazwiska. Odnosnie nazwisk i „wersji” prowadzone są stosowne działania operacyjne przez tut. SB, polegające na weryfikowaniu informacji itp.⁹⁴.

Dyskutuje się nad celowością tego posunięcia. Znane personalnie osoby wysuwają tezę, iż konieczne jest rozszerzenie tej listy i przesłanie do redakcji „Hutnika”, wysuwając już konkretne „kandydatury”. Ponieważ zdania są podzielone, nastąpi konsultacja z Handzlikiem i Nowakiem⁹⁵.

Komentarze nie rozszerzają się na terenie HiL. [Na Wydziale Walcowni] dominują nadal wypowiedzi negatywnie oceniające czyn. Również w gronie

⁹¹ *Ibidem, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 6 I 1986; k. 437-438.*

⁹² *Ibidem, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 7 I 1986, k. 434.*

⁹³ *Ibidem, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 8, 9 i 10 I 1986, k. 427, 430 oraz 433.*

⁹⁴ *Ibidem, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 8 I 1986, k. 432.*

⁹⁵ *Ibidem, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 10 I 1986, k. 425.*

działaczy b. „Solidarności” panuje odczucie, że tym razem „przeholowano”, wkraczając w prywatne życie wiadomych osób. Pojawiają się również zdania ocenne, wg których nie nastąpią dalsze akty terroru, ponieważ u osób, którym nie wykonano podpaleń, już w poprzednim okresie dopuszczano się innych czynów (malowanie drzwi, samochodów, napisy na klatkach⁹⁶). Istnieje też druga grupa wypowiedzi, wg których w kolejnych wydaniach „Hutnika” można spodziewać się dalszej części listy „kolaborantów”, tym razem z innych wydziałów HiL⁹⁷.

W połowie stycznia 1986 r. w „Hutniku” ukazał się tekst, sygnowany przez redakcję, ostro potępiający podpalenia.

Zdarzało się, że pisaliśmy w „Hutniku” o kolaborantach, zawsze w oparciu o konkretne fakty. Niewątpliwie było to wskazywanie palcem, piętnowanie osób nieprzyjemnie wysługujących się reżimowi. Nie było jednak nigdy w tych tekstach nawoływania do aktów zemsty, gwałtu czy jakiegokolwiek odmiany terroryzmu. A niestety, ostatnio dotarły do nas głosy o bestialskich akcjach podpalania drzwi kolaborantom. Oblewa się drzwi benzyną bądź czymś innym i podpala [...]. Akcje takie potępialiśmy, potępiamy i potępiać będziemy. Nikt nikogo nie upoważnił do tego typu gwałtów. Zachowanie takie to zwykłe zdziczenie obyczajów. Nie pocieszajmy się tym, że безпеaka robi gorsze rzeczy. Wszak zawsze odcinaliśmy się od ich mongolskiej, zdziczałej etyki. Oczywiście krążą pogłoski, że akcje podpalania organizuje sama безпеaka. Nie potrafimy tego udowodnić, bo nikt nikogo nie złapał na gorącym uczynku. Bez względu jednak na to, czy są one wykonywane przez ubeckie spec-grupy, czy też spec-grupy innych nacji – należy je potępić, co też niniejszym czynimy⁹⁸.

SB odnotowywała skutki tych podpaleń.

Akcje podpaleń doprowadziły do rezygnacji z kandydatury na stanowisko przewodniczącego związków zawodowych jednego z wydziałów HiL, co automatycznie zapewniło dotychczasowemu przewodniczącemu [...] objęcie tej funkcji w trzeciej już kadencji. Sam zainteresowany nie zamierza się wycofywać z pracy społecznej pomimo podpalenia mu drzwi⁹⁹.

⁹⁶ 5 sierpnia 1985 r. NN sprawcy sporządzili pomarańczową farbą napis na samochodzie Fiat 125 „Wroniarz czy łajdak”, „Solidarność żyje”. Pojazd należy do ob. Stanisława Fieta, przewodniczącego związków zawodowych Zakładu Walcowniczego HiL (AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983-1986, 055/26, t. 5 cz. 2, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 6 VIII 1985, k. 182). Dane operacyjne wskazują na dokonanie analogicznego czynu wobec dotychczas nie ustalonej osoby zamieszkałej w pobliżu S. Fieta, a dysponującej samochodem marki Zastawa. Do chwili obecnej fakt taki nie został zgłoszony organom ścigania (ibidem, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 8 VIII 1985, k. 177).

⁹⁷ AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983-1986, 055/26, t. 6., Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 14 I 1986, k. 413.

⁹⁸ Podpalacze, „Hutnik” nr 2/115 z 14 I 1986.

⁹⁹ AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983-1986, 055/26, t. 6, Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 16 I 1986, k. 407.

8 stycznia 1986 r. DUSW Nowa Huta (pion III) założył SOR „Piroman” w celu znalezienia sprawców akcji. Figurantami w tej sprawie było sześć osób: Henryk Żak, Piotr Żybała, Aleksander Kurzius, Jan Romańczyk, Marian Ballycki, Tadeusz Szczudło. Nie udało nam się ustalić, czy osoby te miały rzeczywiście udział w podpaleniu mieszkań kolaborantów oraz czy były związane z FMW. 17 października 1986 r. sprawa została zamknięta. Nie wiadomo, jakim zakończyła się rezultatem, bo materiały na ten temat zniszczono¹⁰⁰.

Ataki na ludzi uważanych za kolaborantów, do jakich doszło na przełomie lat 1985/1986 w Nowej Hucie, nie były jedynymi takimi przypadkami. Z dostępnych nam wyrywkowych danych odnotowaliśmy wiele takich wydarzeń.

W nocy z 7 na 8 bm. [maja 1984 r.] NN sprawcy pomalowali czarną farbą drzwi do mieszkania M. Żaka – przewodniczącego związku zawodowego emerytów i rencistów HiL. Wymalowano również napis „zdrajca” i złośliwe epitety pod jego adresem¹⁰¹.

[7 czerwca 1984 r.] zgłoszono o fakcie zachlapania czerwoną farbą drzwi wejściowych do mieszkania kandydatki na radną (Zofia Połatyńska, zam. os. Centrum A [...]). W. wym. przebywa aktualnie w Rumunii, a o fakcie poinformował jej syn¹⁰².

W dniu 13 bm. [kwietnia 1984 r.] redakcja „Głosu Nowej Huty” odebrała anonimowy telefon. NN mężczyzna poinformował, iż w budynku KD PZPR Nowa Huta znajduje się bomba, której nie da się już rozbroić. Podjęte działania sprawdzające pomieszczeń KD PZPR nie doprowadziły do ujawnienia bomby. Ok. godz. 11.20 na II piętrze budynku Urzędu Dzielnicowego znaleziona została porzucona paczka, z której wystawały przewody elektryczne. Na miejsce udała się grupa funkcjonariuszy MO. Po otwarciu paczki ujawniono w niej 3 puszki po kawie. Dwie z nich zawierały piasek, a w trzeciej znajdowała się gąbka, zużyte baterie, kable elektryczne itp. oraz list o treści: „Pocałujcie nas w dupę. Jeżeli czerwony terror będzie trwał nadal, to następne bomby będą prawdziwe”. List i przedmioty znajdujące się w paczce zostały zabezpieczone w celu przeprowadzenia badań przez Wydz. Kryminalistyki WUSW¹⁰³.

[16 czerwca 1985 r.] ok. godz. 12 stwierdzono, że tablica na budynku Komitetu Dzielnicowego PZPR w Nowej Hucie pochłapana jest farbą koloru żółtego.

¹⁰⁰ AIPN Kr; Kartoteka odtworzeniowa kryptonimów WUSW Kraków; KR-31992, nr arch. 16863/II.

¹⁰¹ AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 2, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 8 V 1984, k. 357.

¹⁰² AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 6, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 7 VI 1984, k. 438.

¹⁰³ AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 2, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 13 IV 1984, k. 298.

W trakcie podjętych natychmiast czynności farba została usunięta oraz prowadzone są działania zmierzające do ustalenia sprawców. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że sprawcami obłania są nieletni mieszkańcy os. Teatralnego¹⁰⁴.

Robert Szczurek nie był jedyną osobą związaną ze środowiskiem FMW, która zajmowała się produkcją materiałów wybuchowych.

Januś: *Przez Włodka Pietrusa poznałem Andrzeja Sidorowicza. Był bardzo zakonspirowany. Robił dla nas „genty”, różne lonty, wszystkie możliwe wybuchowe rzeczy. „Genty” to były paczki po papierosach tej marki, w których znajdowały się stalowe naboje od syfonów napełnione ładunkiem wybuchowym, odpalane naraz lontem. Różnie to działało, ale zwykle efekt był piorunujący. Alek Kopacz narzekał, że jak kiedyś rzucił, to mu eksplodowało nad głową. Ale jak ja rzucałem, to było dobrze. Sidorowicz wykorzystywał też puszki po piwie, w których był materiał wybuchowy i lont, zalane betonem. Taka puszka kiedyś o mało mi nogi nie urwała. Napełniał też podobnie większe puszki, po farbie, ale do nich to trzeba było mieć krzepę, żeby to daleko rzucić.*



Były różne wersje tych naszych „gentów”. Najczęściej były to naboje do syfonu wypełnione prochem, włożone do pudełka po papierosach, zasypane saletrą z cukrem i zalane od góry woskiem. Do tego wbijało się sztorńki – długie, niegasnące zapalniczki, które pełniły funkcję lontu.

¹⁰⁴ AIPN Kr, Informacje dziennie RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 4, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 17 VI 1985, k. 438. Kilka dni później SB donosiła, że sprawcą był 12-letni Grzegorz Partyła; *ibidem*, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 21 VI 1985, k. 452.

1 maja 1986 r.¹⁰⁵, gdy pochód szedł z kościoła św. Józefa na os. Kalinowym i został zatrzymany koło „Oazy” i „Oriona”, to z Alkiem Kopaczem zaczęliśmy walić tymi „gentami”, które zrobił Sidorowicz. Huk był niesamowity. Lepszy był efekt w nocy, bo widać było też potężny błysk. Dla zomowców to był szok, bo nie wiedzieli, co jest grane. Przyjechała ekipa pirotechników, która zbierała z ulicy resztki tych „gentów”. Urban potem o tym mówił.

Sajak: *Robiliśmy na początku próby z „gentami” na takim odludziu za „Arką”. Działało!*

Kopacz: *Do „gentów” nie byłem specjalnie przekonany, bo mi kiedyś to wybuchło niemal w rękach. Miałem opalone ucho. Ręki mi nie urwało, bo na szczęście zdążyłem już rzucić. W akcji robiły na zomowcach duże wrażenie.*

Włodzimierz Pietrus: *Były różne wersje tych naszych „gentów”. Najczęściej były to naboje do syfonu wypełnione prochem, włożone do pudełka po papierosach, zasypane saletrą z cukrem i zalane od góry woskiem. Do tego wbijało się sztormówki – długie, niegasnące zapalniczki, które pełniły funkcję lontu. Produkował to głównie Andrzej Sidorowicz. Robił też wyrzutnie kulek łożyskowych, które były używane w walkach pod pomnikiem Lenina w 1989 r. To była taka siła, że przebijała szyby samochodu. Były i miotacze ognia, do których wykorzystaliśmy urządzenia do opryskiwania roślin.*

„Gentów” używała także grupa Ogniewskiego, m.in. w czasie pielgrzymki papieskiej (czerwiec 1987 r.).

Rymanowski: *Ktoś dostarczał Wojtkowi Ogniewskiemu naboje z syfonów wypełnione materiałem wybuchowym. Tym się rzucało. Czasami wypalało, czasami nie.*

Jakubowski: *Taksówkarz z Nowej Huty [Wojciech Ogniewski], którego poznał Bogdan Rymanowski, miał mnóstwo pomysłów. Nie można było nad tym zapanować. Ten chłopak wymyślił petardy, które miały być użyte w czasie wizyty papieża. To były zdaje się te naboje syfonowe, które w plecaku wpadły w ręce milicji i pokazywali je nawet w telewizji.*

Sidorowicz: *Zacząłem od zapalników czasowych. Potem robiłem eksperymenty z materiałami wybuchowymi. Czarny proch nie bardzo się nadawał. Najlepszy był nadmanganian potasu. Produkowałem też lonty na bazie czarnego prochu. Pociągałem je impregnatem i były wodoodporne. Do produkcji petard wykorzystywałem piłeczki pingpongowe i naboje do syfonu. Natomiast nie robiłem ładunków w paczkach po papierosach „Gent”. Może robił to ktoś inny, wykorzystując napełnione naboje syfonowe, które dostarczałem w dużej liczbie? Materiały odbierał ode mnie „Labor”. Na jedną imprezę było tego zwykle kilkadziesiąt sztuk.*

Produkcją petard zajmował się także współpracujący z Federacją Janusz R.: *Od Andrzeja Sidorowicza braliśmy lonty, ale petardy robiliśmy sami.*

¹⁰⁵ Chodzi być może o demonstrację 31 sierpnia 1987 r.; zob. s. 328.

Sledztwo o gromadzenie czy używanie materiałów wybuchowych było wówczas w Nowej Hucie dużo. Bezpieka co jakiś czas wpadała na taki ślad.

W dniu wczorajszym [12 października 1985 r.] zatrzymana została do wyjaśnienia 5-osobowa grupa młodych chłopców, co do których istniało podejrzenie, że gromadzą odczynniki mogące służyć do produkcji materiałów wybuchowych. Pomimo wyjaśnienia częściowo sprawy (negatywne wyniki przeszukań oraz ustalenie, że jeden z podejrzanych posiadał minimalne ilości odczynników ze względu na zainteresowania modelarskie i produkcję paliwa do modeli), grupa została zatrzymana ze względu na podejrzenie o powiązanie z innymi grupami młodzieżowymi o negatywnych postawach¹⁰⁶.

W dniu wczorajszym [tj. 9 stycznia 1986 r.] zatrzymano 2 nieletnich, zabawiających się na Os. Piastów odpalaniem własnoręcznie skonstruowanych rac. Ustalono, że są to osoby: Roman Pustek [...] uczeń III klasy ZST¹⁰⁷ przy WSK [...], Jerzy Nowak [...] uczeń III klasy SG w Nowej Hucie. Wyżej wymienieni do konstrukcji wykorzystali mieszkankę saletry i cukru, nabijając nimi zakrętki butelek. Ustalono również dalsze osoby, trudniące się wytwarzaniem podobnych ładunków¹⁰⁸.

Kopacz: Zajmowałem się też kolportażem. Miałem kilka punktów kontaktowych, m.in. u Piechów, u Krzyśka Ochla, u Michała Mikiewicza, no i u „Piłsudskiego” – Eugeniusza Pleczyńskiego, który mieszkał kilka bloków dalej, obok Mikiewicza. Miał dużo bibuły solidarnościowej ze Śląska. Pamiętam, jak kiedyś przeklinał jakiegoś łącznika stamtąd, który przyjechał do niego, ale go w mieszkaniu nie został i zostawił bibułę pod drzwiami. A „Piłsudski” mieszkał na pierwszym piętrze w czteropiętrowym bloku, więc każdy, kto szedł po schodach, musiał zauważyć paczkę!

Jacek Pleczyński, syn „Piłsudskiego”, kręcił się w różnych miejscach, widywałem go w kościele w Mistrzejowicach. Wciągnąłem go do grup wykonawczych. To był mój kontakt. Nie znałem ludzi z jego ekipy. Powiedział mi, że jest ich pięciu. „Za dużo was jest!”. Odpowiedział mi: „Tak będziemy chodzić!”.

W piśmie „ABC Młodych” zachęcano do aktywnego udziału w demonstracjach ulicznych, dzieląc się cennymi radami praktycznymi.

Usuń z mieszkania prasę podziemną. O tym, że idziesz na pochód „Solidarności”, winien ktoś wiedzieć (niekoniecznie rodzice), aby w razie czego wiedział, gdzie cię szukać i jak ci pomóc. Najlepiej przyjść na demonstrację w grupie

¹⁰⁶ AIPN Kr, Informacje dziennie RUSW Nowa Huta 1982-1986, 055/26, t. 5, cz. 1, Informacje dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 13 X 1985, k. 73.

¹⁰⁷ Zespół Szkół Technicznych.

¹⁰⁸ AIPN Kr, Informacje dziennie RUSW Nowa Huta 1982-1986, 055/26, t. 6, Informacje dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta, 10 I 1986, k. 427.

(zachęć innych). Warto na tę okazję zabrać kominiarki, chusty, przypiąć odznaki. Ale najważniejsze jest to, by zabrać ze sobą odwagę i opanować strach przed tzw. siłami porządkowymi. Doświadczenie uczy, że zdecydowana postawa daje najlepsze wyniki i nie powoduje dużych strat (patrz 13 października 1985 r.). Dopiero paniczna ucieczka i zamieszanie powodują, że ZOMO wyżywa się w wyłapywaniu ludzi. Jeżeli już widzimy, że kogoś łapią, to nie stójmy jak barany, ale brońmy go, czym się da. W razie prób rozpraszania należy kontynuować manifestację w mniejszych grupach. Nasze hasło: Wolne soboty! Ktoś, kto powie, że cały ten pochód to niebezpieczne ryzyko, niech sobie uprzytomni, że czterdziestoletnie pokorne godzenie się na komunizm doprowadziło do tego, że w Krakowie nawet oddychanie jest niebezpieczne¹⁰⁹.

Przed 1 maja 1986 r. ukazał się w piśmie „ABC Młodych” apel o udział w niezależnych obchodach pierwszomajowych wydany prawdopodobnie przez krakowską Radę Koordynacyjną (nie był podpisany): *W imieniu krakowskiej Federacji Młodzieży Walczącej gorąco apelujemy do naszych czytelników o osobiste uczestnictwo w solidarnościowym pochodzie w Nowej Hucie oraz o całkowity bojkot reżimowych obchodów 1 maja. Wierzymy, że nasze słowa trafiają do młodzieży prawdziwie walczącej!*¹¹⁰.

Te goroczne przygotowania miały spory rozmach i zasięg. Wzięły w nich udział struktury „Solidarność”, KPN, LDPN, a także krakowska FMW. Przeprowadzono wiele udanych akcji. Na murach pojawiło się kilkadziesiąt napisów¹¹¹. Prócz haseł 1-majowych widoczne były: „Katyń 1940 – pamiętamy” oraz „Solidarni z Afganistanem”¹¹². Liczne ulotki rozklejono w pobliżu zakładów pracy, rozrzucono je też na ulicach i po niedzielnych mszach świętych. Na swój sposób przygotowywały się też władze – przed 1 maja prewencyjnie „internowano” kilkuset potencjalnych manifestantów.

(...) Ulotki pojawiły się w szkołach średnich, zaś krakowskie dyrekcje nie omieszkały napomnieć uczniów, aby nie „zapomnieli” o obowiązkowej obecności na reżimowym parteitagu. Za to dyrekcje z Nowej Huty były mniej ambitne, bo życzyły sobie tylko tego, aby działwa nie zasiliła solidarnościowej manifestacji, co niestety się spełniło. Szkoda, że R[ada] K[oordynacyjna] wydając odezwę pierwszomajową¹¹³, nie zadbała o jej masowe rozpowszechnienie w formie

¹⁰⁹ „ABC Młodych” nr 8 z 1986, s. 1.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 1.

¹¹¹ W komunikacie MKS Nowa Huta mowa jest o około 50 napisach i symbolach propagandowych wykonanych przez grupy młodzieżowe („Budostalowiec” nr 12 z 1986, s. 1).

¹¹² O akcji „Solidarni z Afganistanem” wspomina Marian Stachniuk z Porozumienia Prasowego „Solidarność Zwycięży”: *To była wspólna inicjatywa chyba sześciu redakcji. Było wtedy spotkanie w Warszawie z udziałem przedstawicieli Solidarności Walczącej, CDN, „Baza”, „Wola” oraz PP „SZ”. W sumie wydaliśmy chyba około 1 miliona druków! My sami wydrukowaliśmy ponad 20 tysięcy egzemplarzy.*

¹¹³ Chodzi zapewne o przytoczoną już wyżej krótką odezwę Rady Koordynacyjnej krakowskiej FMW opublikowaną w „ABC Młodych” nr 7 z 1986, s. 1.

ulotek, bo w ten sposób hasło bojkotu oprócz efektów doraźnych mogło stać się dobrą tradycją lat następnych¹¹⁴.

Jednak w samych niezależnych obchodach 1 maja 1986 r. w Nowej Hucie krakowska FMW nie uczestniczyła. O ile nieobecność Federacji 3 maja na Wawelu była zrozumiała, bo to impreza w „starym Krakowie”, o tyle nieobecność na wiecu 1 maja 1986 r. koło „Arki” jest zaskakująca, zwłaszcza że Federacja apelowała o udział w tych obchodach. Negatywna postawa księży z „Arki” nie była tu chyba główną przyczyną¹¹⁵. Raczej było to spowodowane bierną postawą przywódców „Solidarności”.

(...). 1 maja na zmierzających w kierunku „Arki” czekały liczne „niespodzianki”: kolumny ZOMO w pełnym rynsztunku, liczne patrole. Teren wokół kościoła został wyłączony z ruchu kołowego, bo wprost na ul. Majakowskiego¹¹⁶ został zorganizowany... kiermasz. Niestety dla 5 tys.¹¹⁷ najwierniejszych ideałom „Solidarności” nie był to koniec niespodzianek, tym smutniejszych, że tym razem włączyli się do nich duchowni – przyjęta przez nich i zapowiedziana od tygodni na godz. 9-tą msza św. w intencji ludzi pracy Krakowa i Nowej Huty została na kilka dni przed terminem odwołana z niewiadomych powodów. Przez cały czas nie pojawił się żaden kapłan...

Cztery osoby świeckie pokierowały modlitwami. Na koniec uczestnicy z rękami uniesionymi w znaku zwycięstwa odśpiewali „Boże, coś Polskę” i „Ojczyzno ma”.

Przejściu z kościoła na miejsce śmierci Bogdana Włosika towarzyszyły witane oklaskami pióropusze ulotek oraz okrzyki głoszące, że „Nie ma wolności bez Solidarności!”. Rozwinął się transparent KPN, który otaczała liczna grupa konfederatów, nadająca ton całej manifestacji. Przez kilkadziesiąt minut rozlegały się hasła: „Solidarność!”, „Lech Wałęsa!”, „Leszek Moczulski!”, „Reżim precz!”, „Uwolnić więźniów politycznych!”. Odśpiewano Rotę i hymn. Wobec licznych grup esbeków i manewrów policji nie podjęto pochodu. Jeden z naszych informatorów stwierdził, że widok, jaki roztaczał się przed „Arką”, był dość symboliczny – oto topniejąca grupa ludzi domagających się Wolnej Polski, nieco dalej stali ci, co w służbie złu gotowi są wykonać każdy rozkaz. W środku byli ci, co stojąc w kolejkach po ochłapy, gotowi są sprzedać swą godność za papier

¹¹⁴ Otwarta krytyka krakowskiego kierownictwa FMW w piśmie wydawanym przez to środowisko dowodzi dużej bezkompromisowości redakcji, co nieczęsto zdarzało się w innych środowiskach opozycyjnych.

¹¹⁵ W tym czasie proboszczem parafii w Bieńczycach nie był już ks. Józef Gorzelany, który w październiku 1985 r. złożył rezygnację z tej funkcji. Szczegółowo sylwetkę ks. Gorzelanego przedstawia T. Isakowicz-Zaleski w tekście *Jak „Turysta” stał się „Głazem”*, stanowiącym jeden z rozdziałów książki *Księża wobec bezpieczeństwa*, s. 255-264. Nowym proboszczem parafii w Bieńczycach został ks. Franciszek Skupień.

¹¹⁶ Ulica Majakowskiego nosi obecnie nazwę ulicy Obrońców Krzyża.

¹¹⁷ W komunikacie MKS Nowa Huta mowa jest o 4 tys. osób uczestniczących w uroczystościach w „Arce” oraz 2 tys. biorących udział w późniejszej manifestacji („Budostalowiec” nr 12 z 1986, s. 1).

toaletowy¹¹⁸. I wreszcie owa milcząca większość, która pozostała w domach obojętna na wszystko...¹¹⁹.

Co ciekawe, zdaniem SB DUSW w Nowej Hucie, współorganizatorami opisanego wyżej wiecu były TKRH oraz FMW¹²⁰. W dokumentach SB chodzi zapewne o akcje propagandowe przed 1 maja, a nie o sam przebieg wiecu.

3 maja [1986 r.] pod Wawelem powtórzył się scenariusz z Nowej Huty: osiatkowane wozy milicyjne, gęste patrole i legitymowanie przechodniów. Ale mimo wszystko tego dnia ludzi przybyło więcej, bo ok. 7 tys.

Po uroczystym nabożeństwie odśpiewano Rotę, hymn „Solidarności”, wśród okrzyków „Solidarność, Solidarność!” kilkakrotnie poleciały w górę ulotki, rozwinął się transparent KPN-u. Skandowano m.in.: „Zbyszek Bujak!”, „KPN!”, „Precz z sowieckim reaktorem!”, „Urban do Czernobyla!”, „Reżim precz!”, „Nie ma wolności bez Solidarności!”. Całość zakończyła się manifestacyjnym i tłumnym zejściem z Wawelu ul. Zamkową. Do późnego wieczora w okolicach Starego Miasta i Placu Matejki krążyły kolumny ZOMO, dając do zrozumienia, że bijące serce partii czuwa¹²¹.

Wśród osób zatrzymanych 3 maja 1986 r. przed mszą był jeden z aktywnych działaczy FMW.

Januś: Na 3 maja 1986 r. zrobiliśmy transparent. Piotrek Sajak był chudy, to owinął się tym transparentem. Ja poszedłem pierwszy. Gdy byłem na wysokości bramy na wzgórzu wawelskim, to wyskoczył Hryniewicz (ten, który mnie wcześniej przesłuchiwał) i krzyknął: „Tego brać!”. Pobiegłem do przodu, ale złapali mnie i przytrzymali w stróżówce. Nic przy sobie nie miałem, bo wszystko wziął Piotrek. Po chwili przyjechała nyska i mnie do niej zapakowali. Akurat wtedy widziałem, że w kierunku katedry szedł Piotrek Sajak. Ale jemu się udało przejść. Zawieźli nas na Mogiłską i władowali do celi. A tam same znajome mordy. Był tam Krzysiek Kopeć oraz Grzesiu z KPN, wysoki chłopak (ze dwa metry, ze 120 kilo wagi), którego zwinęli w papciach, jak poszedł

¹¹⁸ Z relacji świadków wynika, że na kiermaszu, o którym mowa wyżej, sprzedawano wprost z samochodów papier toaletowy. Małgorzata Słowik: *Dokładnie wtedy, gdy kończyła się msza w „Arce”, z kilku samochodów ciężarowych zaczęto sprzedawać niedostępne normalnie dobra, w tym garnki i papier toaletowy. Wtedy to nie była zwykła forma sprzedaży. Jak sądzę, zrobiono to specjalnie, by po mszy ludzie się rozeszli i żeby nie doszło do demonstracji. Przy okazji chciano też chyba ich upokorzyć. I rzeczywiście sporo ludzi, zwłaszcza kobiet, poszło na zakupy. Pamiętam, że powiedziałam wtedy: „To jest takie podłe!”. Inni stali i czekali, czy coś się zacznie. Ale do niczego nie doszło.*

¹¹⁹ „ABC Młodych” nr 9 z 1986, s. 1-2.

¹²⁰ AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, *Plan przedsięwzięć operacyjno-rozpoznawczych dot. rozpoznania nielegalnej grupy występującej pn. Federacja Młodzieży Walczącej*, 21 IV 1987, k. 24.

¹²¹ „ABC Młodych” nr 9 z 1986, s. 1-2.

trzepać dywan¹²². W pewnym momencie wprowadzili tam młodzieńca wyglądającego na punka, który zaczął opowiadać, że przyjechał do Krakowa na koncert i przypadkowo go zwinęli. „Ale na pewno mnie wypuszczą, bo mój tata jest milicjantem!”. No, to jak tak powiedział, to przez dwa dni znęcaliśmy się tam nad nim psychicznie. Bardachę musiał czyścić. Po dwóch dniach zaczęli wypuszczać, mnie wypuścili na końcu.

Dziesięć dni później FMW przeprowadziła w Nowej Hucie akcję pod hasłami ekologicznymi.

Grupa FMW Kraków Nowa Huta jako jedyna z grup opozycyjnych przeprowadziła 13 maja 1986 r. w Nowej Hucie akcję protestacyjną na ulicy, przeciw zagrożeniu z Czernobyla (50 osób, dwa transparenty)¹²³.

Z materiałów SB: 13 maja 1986 r. – po mszy w „Arce” rozrzucono ulotki oraz wystawiono pikiety z transparentami o treściach ekologicznych¹²⁴. SB nie odnotowała więc faktu użycia przez organizatorów symboli FMW, a była to pierwsza akcja krakowskiej Federacji przeprowadzona otwarcie, pod własnym szyldem.

13 maja po nabożeństwie fatimskim w „Arce” grupa krakowskiej FMW rozrzuciła kilkadziesiąt ulotek oraz wystawiła kilkunastoosobową pikietę z dwoma transparentami trzymanymi przez młodych ludzi w maskach przeciwgazowych. Na jednym z transparentów widniał przekreślony grzyb atomowy, na drugim napis: „Dość ciągłego zatruwania Krakowa! FMW”¹²⁵.

Cała manifestacja trwała około 15 minut i rozpoczęła się o godz. 20.30¹²⁶.

Polaczek: Była to pierwsza demonstracja FMW, na której uznaliśmy, że warto wyjść z cienia i pokazać się pod własnym transparentem. Wymalowaliśmy wcześniej szmaty, przed akcją Rymanowski wziął walkie talkie i pojechał na os. Zgody w pobliże komendy sprawdzać, czy milicja nie jedzie. Wszystko było tak zakonspirowane, że przyszło tylko ok. 20 osób. Z kolegami mieliśmy nieść transparenty, inni mieli rzucać ulotki, jak ludzie wyjdą z kościoła. Założyliśmy maski przeciwgazowe.

Januś: Pamiętam tę demonstrację w maskach przeciwgazowych. Brałem w niej udział razem z Markiem Jakubowskim...

Polaczek: Poszliśmy przodem i na początku słyszeliśmy, że za nami jest tłum ludzi wychodzących z kościoła. Ale jak po chwili odwróciliśmy się, to za

¹²² Chodzi o Grzegorza Pirowskiego. Więcej na jego temat zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach*.

¹²³ *Korespondencja MKS Nowa Huta do RKS Małopolska nr 1/87* – dokument z archiwum domowego Jerzego Skibińskiego (kopia w zbiorach autorów).

¹²⁴ AIPN Kr, SOR „Alfabet”, 010/12355/2, *Informacja dot. Federacji Młodzieży Walczącej*, 16 II 1987, k. 14.

¹²⁵ „ABC Młodych” nr 9 z 1986, s. 2; AIPN Kr, SOR „Alfabet”, 010/12355/2, *Informacja dot. Federacji Młodzieży Walczącej*, 16 II 1987, k. 14.

¹²⁶ „Budostalowiec” nr 12 z 1986, s. 2.

nami nikogo już nie było! Ludzie po prostu uciekli. Postaliliśmy chwilę, a potem zdjęliśmy maski i pobiegliśmy do gastronomika [ZSG], który jest koło „Arki”. Za nami pobiegli ubecy. Ponieważ był z nami „Laborus” [Miroslaw Januś], to doszło do szarpaniny, bo nie wytrzymał, taki był wyrywny.

To był przełom. Po wakacjach malowaliśmy już na murach, podpisując się FMW i ulotki także podpisywaliśmy FMW.

Wystąpienie kilkunastu zamaskowanych osób pod szyldem FMW było z pewnością przekroczeniem bariery w funkcjonowaniu anonimowej dotychczas grupy. Hasła ekologiczne były w tym czasie bardzo nośne¹²⁷, tak z powodu potężnego zatrucia powietrza w Krakowie, jak i z powodu awarii elektrowni jądrowej w Czarnobylu, którego skutków bardzo się obawiano.

W dniach przed drukiem niniejszego numeru (ostatnia dekada stycznia [1988]) stężenie siarki w powietrzu krakowskim (wg danych z UJ) przekraczało dwukrotnie stan alarmowy! Uprzednio „wyż siarkowy” miał miejsce około świąt – czyli zdarza się nam to dość często. Ostre objawy zatrucia występują u dzieci i osób osłabionych chorobami. Alarmu się jednak nie ogłasza, środki przekazu milczą, a przemysł truje nas dalej...¹²⁸.

Szczury opuściły Kraków! Wiadomość powszechnie znana, podawana także oficjalnie. Czy to zapowiedź jakiegoś kataklizmu (wiadomo, że te zwierzęta opuszczają tonący okręt), czy skutek strasznego zanieczyszczenia krakowskiego powietrza?¹²⁹.

W Anglii ogłoszono, że setki tysięcy hodowanych tam owiec nie nadaje się do spożycia z powodu skażenia w wyniku katastrofy w Czarnobylu [26 kwietnia 1986 r.]. W Anglii ogłoszono... A u nas? Co zjadamy w wyhodowanych u nas pokarmach, w wykarmionych na naszej trawie zwierzętach? U nas, bliżej Czarnobyla...¹³⁰.

Obok akcji małego sabotażu w ramach FMW prowadzone były działania pozytywistyczne. Oprócz bibliotek pojawiła się ich nowa forma – korepetycje przygotowujące do matury, które były organizowane dwa lata z rzędu. Duży wpływ na podjęcie tej akcji miał Zbigniew Kubiak. MKS Nowa Huta, którym kierował, przeznaczył nawet pieniądze na ten cel¹³¹.

Kuliga: W duszpasterstwie nauczycieli w Mogile kluczową rolę odgrywali Zbyszek Kubiak, Joasia Więclaw, która w stanie wojennym była łączniczką między nami a Hardkiem, oraz nieżyjący już: Czesia Łach i Cezary Kuleszyński.

¹²⁷ Demonstracje pod hasłami ekologicznymi organizowały także inne ośrodki FMW, np. Gdańsk, zob. J. Wąsowicz, *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku...*, s. 529.

¹²⁸ „Nasz Głos” nr 10 z 1988, s. 3.

¹²⁹ „Nasz Głos” nr 11 z 1988, s. 2.

¹³⁰ „Nasz Głos” nr 10 z 1988, s. 3.

¹³¹ Z dokumentów MKS Nowa Huta wynika, że w roku szkolnym 1985–1986 było to 40 tys. zł, a w roku 1986–1987 – 50 tys. zł.; *Korespondencja MKS Nowa Huta dla RKS Małopolska nr 2/87* – z archiwum domowego Jerzego Skibińskiego (kopia w zbiorach autorów).

Włodzimierz Pietrus: *Kubiak otwierał nas na inną działalność, nie tylko opozycyjną. Tak, jak to robili związkowcy „Solidarności”, którzy nie tylko walczyli o wolną Polskę, ale również działali jako związek zawodowy. Chodziło o to, byśmy i my robili coś pożytecznego na terenie szkół. Zaczęło się od działalności samokształceniowej, organizowania bibliotek wydawnictw niezależnych. Stopniowo pojawiał się również kolportaż pism i wydawnictw.*

Wszolek: *Wspólnie z nauczycielami zorganizowaliśmy doszktałanie młodzieży. Inicjatywa była nasza, ale całą organizacją zajęła się „Solidarność” nauczycielska, z którą mieliśmy kontakt przez Zbyszka Kubiaka, którego poznaliśmy w MKS-ie. W klasztorze w Mogile mieściło się duszpasterstwo nauczycieli i tam odbywały się zajęcia. Nauczyciele robili to nieodpłatnie. Takie kursy były przeznaczone dla osób z FMW i w jakiś sposób z nami powiązanych, które miały zamiar zdawać maturę. Oczywiście były darmowe. Wychodziliśmy z założenia, że osoby zaangażowane w działalność podziemną mniej czasu poświęcały na naukę i trzeba im jakoś pomóc.*

Brałem udział w pierwszym takim kursie, przed maturą i egzaminami wstępnymi na uczelnię w 1986 r. Byłem bardzo zadowolony.

Jakubowski: *Nie było tam jakichkolwiek innych treści, jak na szkoleniach konspiracyjnych czy kompletach. Wyłącznie pomoc w nauce. Z czasem pojawiały się opinie, że nie wiadomo, co tam było robione. Zdecydowanie tak nie było – w przeciwnym razie ja bym tam był i chętnie się szkolił. Tymczasem pobiegłem organizować następne grupy, a sam nie siedziałem na tych zajęciach. Potencjalnie osoby uczestniczące w tych niezależnych lekcjach mogły się z czasem zaangażować w działalność opozycyjną. To była cenna inicjatywa nauczycieli, którzy chcieli tę młodzież uczyć, wychowywać, chronić.*

Również esbecja zaczęła węszyć, spodziewając się tego, o czym niektórzy plotkowali. W praktyce więcej niepoprawnych ideologicznie treści można było usłyszeć na Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym przy mistrzejowickim kościele niż na lekcjach organizowanych w klasztorze w Mogile.

Z tych korepetycji kojarzę dwóch nauczycieli: Cezarego Kuleszyńskiego¹³² i jakiegoś historyka, którego nazwiska nie pamiętam [prawdopodobnie chodzi o Marka Michno]. On był też z nami na obozie. Ten historyk doskonale wiedział, że to były grupy małego sabotażu.

Z materiałów SB: Inne formy działalności Federacji Młodzieży Walczącej to: [...] organizacja korepetycji i samokształcenia. Przy czym wiodącą rolę odgrywają tu nauczyciele z tzw. „Solidarności” nauczycielskiej, tacy jak Elżbieta Zych – nauczycielka ZSE czy Cezary Kuleszyński (członek Krajowej Komisji Oświaty NSZZ „Solidarność”) – nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 92. Wyżej wymieniona działalność prowadzona była początkowo w oparciu o klasztor oo. Cystersów w Mogile

¹³² Cezary Kuleszyński (ur. w 1937 r.) był w latach 60. ub. wieku lekkoatletą, potem nauczycielem WF i trenerem w Hutniku Kraków; zob. komunikat PAP pt. *Zmarł Cezary Kuleszyński, czołowy polski plotkarz*, www.sportowefakty.pl/la/187231/zmarl-cezary-kuleszynski-czolowy-polski-plotkarz [dostęp 22 VII 2013].

i kościół na os. Szklane Domy, zaś obecnie [dokument nosi datę 29 lutego 1989 r.] kontynuowana jest w obiekcie oo. Dominikanów¹³³.

Charakterystyczne jest twierdzenie Zbigniewa Kubiaka, że zajęcia były organizowane w „Arce”: *Korepetycje dla kilku gości z Federacji nie były robione w Mogile, ale w Bieńczycach, w sali katechetycznej. Nie można było robić tych korepetycji w Mogile, bo tam zbierali się tylko nauczyciele. Jestem pewien, że one były w Bieńczycach.*

Powody, dla których Kubiak, prawdopodobnie świadomie, zaprzecza organizowaniu korepetycji w Mogile, wyjaśnimy później¹³⁴.

Z korepetycjami związana była także działalność zarobkowa krakowskiej FMW, czyli produkcja „fajansu” – kalendarzy, kartek, znaczków, kaset i innych drobiazgów kolportowanych odpłatnie.

Na początku 1986 roku nakładem FMW Kraków ukazały się dwie kasyety w cenach 600 zł (+ 4 okładki po 50 zł), firmowane przez Młodzieżową Oficynę Fonograficzną oraz kartki wielkanocne za 25 zł:

- 001 – Stefan Bratkowski „Gazetka dźwiękowa 11”;
- 002 – „Sierpliwości”, m.in. Jacek Fedorowicz, zespół ATA, Halina Kunicka, Janusz Gajos.

Dochód będzie przeznaczony na Fundusz Oświaty Niezależnej¹³⁵.

Wszolek: Zajmowałem się drukiem ulotek i kartek, ale nie pisemek. W okresie nieco późniejszym współpracowałem z pracownikami Politechniki i wspólnie wydawaliśmy kasyety magnetofonowe z niezależnymi nagraniami. Decydowałem, jakie nagrania się tam znajdują, drukowałem obwoluty kaset, a osoba z PK je nagrywała. Tym sposobem wydaliśmy kilkanaście tytułów, z których do dziś niestety zachowało się niewiele.

Z dokumentów MKS Nowa Huta wynika, że działalność fonograficzna FMW miała ich wsparcie finansowe¹³⁶.

Drukowanie „fajansu” odbywało przez cały czas działania Federacji. Wydawano przede wszystkim kalendarze. W żadnym razie nie była to jednak działalność dominująca, a środki zdobyte w ten sposób przeznaczane były na funkcjonowanie organizacji, np. na finansowanie korepetycji w Mogile. Nie miało to formy „biznesu patriotycznego”, jak w wypadku wielu innych podobnych przedsięwzięć podziemnych. Ale nawet ta mała skala tego typu działalności

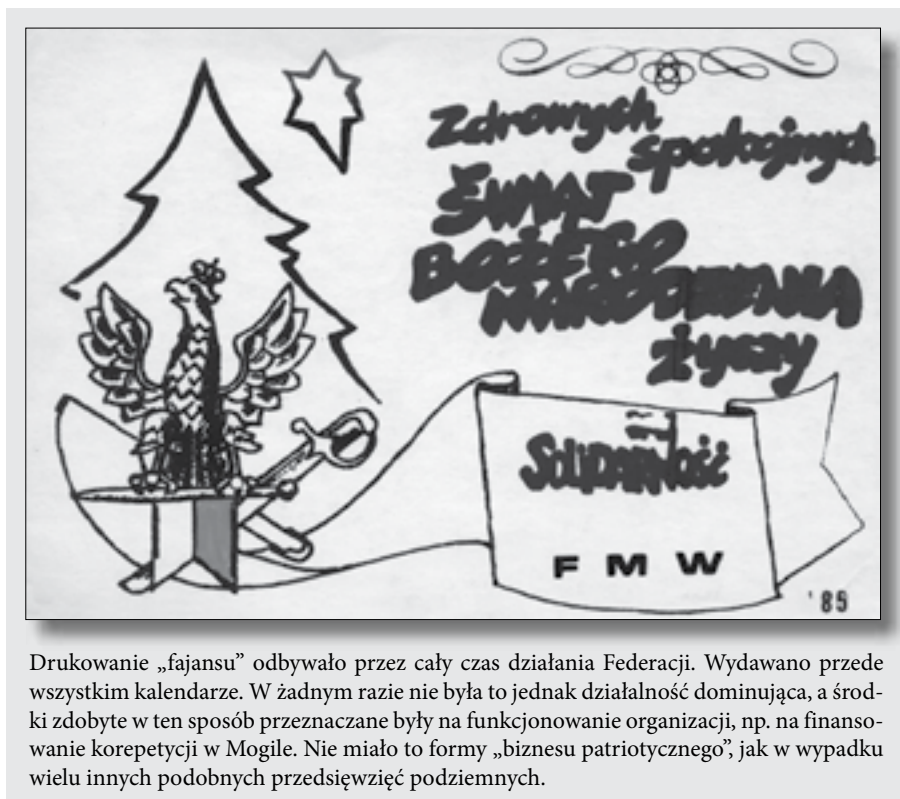
¹³³ AIPN Kr, SOR „Alfabet”, 010/12355/1, *Plan przedsięwzięć operacyjnych do spraw operacyjnego rozpracowania krypt.* „Alfabet” nr ew. 32424 i operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kukułka” nr ew. 34706, 28 II 1989, k. 65.

¹³⁴ Zob. s. 281-282.

¹³⁵ „ABC Młodych” nr 6 z 1986, s. 1.

¹³⁶ Było to 100 USD, wówczas równowartość paru pensji; zob. *Korespondencja MKS Nowa Huta dla RKS Małopolska nr 2/87* – z archiwum domowego Jerzego Skibińskiego (kopia w zbiorach autorów).

wywoływała podejrzenia i konflikty na tle rozliczeń finansowych. Zdarzyło się nawet, że jedna osoba wycofała się z działalności w związku z tego typu podejrzewaniem czy oskarżeniami. W dorosłej opozycji tego typu zjawiska występowały na większą skalę, co wiązało się przede wszystkim z tym, że wchodziły tam w grę dużo większe pieniądze (zwłaszcza środki z zagranicy)¹³⁷. O jednej z takich spraw, związanych z podziemną „Solidarnością”, której krakowska FMW stała się w pewnym sensie ofiarą, jest mowa na końcu niniejszego rozdziału.



Drukowanie „fajansu” odbywało przez cały czas działania Federacji. Wydawano przede wszystkim kalendarze. W żadnym razie nie była to jednak działalność dominująca, a środki zdobyte w ten sposób przeznaczone były na funkcjonowanie organizacji, np. na finansowanie korepetycji w Mogile. Nie miało to formy „biznesu patriotycznego”, jak w wypadku wielu innych podobnych przedsięwzięć podziemnych.

¹³⁷ W listopadzie 1985 r. opublikowano („Budostalowiec” nr 7 z 1985, s. 1) uchwałę Plenum MKS-u Nowa Huta: *W związku z niedopuszczalnym bałaganem w dystrybucji znaczków i kart pocztowych, kalendarzy, banknotów, plakietek, bibelotów oraz tolerowaniu tego procederu przez władze „Solidarności”, MKS Nowa Huta kolportować je będzie tylko przy spełnieniu następujących warunków:*
na wydawnictwach bezwzględnie muszą znajdować się: nazwa wydawcy, cena, ilość sztuk i kolejny numer oraz przeznaczenie powstałego w ten sposób funduszu. W przypadku znaczków pocztowych niedopuszczalne są mutacje kolorystyczne.
W przypadku niemożliwości dotrzymania w .wym. warunków wydawca musi otrzymać akceptację władz „Solidarności” i wiadomość taką rozpowszechnić w prasie.
MKS Nowa Huta oczekuje w tej sprawie poparcia innych jednostek organizacyjnych „Solidarności”, konkretnych decyzji i ich przestrzegania.

W *Bilansie roku* redakcja „ABC Młodych” tak podsumowała pierwszy rok działalności tego środowiska: *Mijają właśnie historyczne rocznice: 30-ta poznańskiego Czerwca 1956 r. i 10-ta wydarzeń radomskich 1976 r. Tym, co różni upływający od tych wydarzeń czas, jest m.in. to, że po 1956 r. nie utrzymały się żadne zorganizowane formy opozycji dążące do upodmiotowienia społeczeństwa, takie, jakie powstały po 1976 r. Ziarno posiane przez KOR, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckie Komitety Solidarności, KPN... wydało wkrótce owoc w postaci aktywizacji społecznej wszystkich środowisk po Sierpniu '80. Tak samo widzimy naszą dzisiejszą sytuację w roku 1986 – trzeba nam inicjatyw organizujących instytucje niezależnego życia społecznego. Stąd tak wiele na naszych łamach instrukcji, odezw, apeli. Przyświecała nam bowiem aktywizacja środowiska szkolnego przez lansowanie na jego terenie kolportażu pism niezależnych, kół oporu, grup samokształceniowych, gazetek szkolnych itp. Chcieliśmy i chcemy rozbudzić świadomość, że za nas samych nikt niczego nie robi, że odpowiedzialności za przyszłość Polski i nas samych w żaden sposób nie unikniemy, że stanie na uboczu prowadzi donikąd, że jeżeli ktoś już ma zrobić ów mityczny Sierpień, to musimy i możemy to zrobić tylko my. Na ile tu w Krakowie te nasze idee przyjęły się? Zaczynaliśmy we wrześniu jako pierwsze od paru lat i jedyne pismo młodzieży szkolnej. (...) Wg naszych pobieżnych ocen w ok. 60-tysięcznym środowisku prasę podziemną czyta co najmniej 10% uczniów. W listopadzie '85 powstała krakowska FMW, do której przyłączyliśmy się. Są grupy wykonawcze, pojawiły się pierwsze ulotki, powstały zręby sieci kolportażu. I choć nadal w większości szkół jesteśmy marginesem, to przecież marginesem znaczącym. Od Ciebie czytelniku zależy, czy w przyszłym roku szkolnym przestaniemy nim być – podstawy ku temu zostały zrobione¹³⁸.*

Latem 1986 r. niektórzy członkowie grupy Fugła zaangażowali się w organizację obozu wędrownego na Podhalu.

Wszolek: *Była to inicjatywa podjęta przeze mnie i Marka Jakubowskiego do spółki z nauczycielami. Obóz był dofinansowany przez „Solidarność”. Spośród pedagogów najwięcej angażował się Kubiak, pomagał nam także Cezary Kuleszyński oraz Lech Salamonowicz, jeden z trenerów na AWF (który potem trenował Marcina Urbasia – naszego reprezentanta w lekkiej atletyce, biegacza na 100 i 200 metrów).*

Kubiak: *Obóz wędrowny organizowała Komisja Zakładowa Oświaty, której przewodniczącym był chyba Marek Michno. Była też na to pula finansowa z Regionu. Zaangażowani w to byli m.in. Cezary Kuleszyński, Ania Pilawa i Ania Michańków.*

¹³⁸ „ABC Młodych” nr 10 z 1986, s. 1.

W obozie uczestniczyło oraz pomagało w jego realizacji ok. 200 osób¹³⁹.

Wszółek: *Było kilka punktów noclegowych na Podhalu: Danielki, Kacwin, Czarny Dunajec, Łapsze Niżne. Spało się w parafiach albo w prywatnych domkach (jak w Danielkach) – to organizowali nauczyciele. Były dwa turnusy (jeden po drugim). W każdym turnusie uczestniczyło tyle grup, ile było tych punktów noclegowych (czyli pięć albo sześć). Każda grupa liczyła około 10-12 osób. Jedną z grup byli ludzie z warszawskiej FMW, m.in. Piotr Szykiel. Były dwie grupy z Puław (zaprosiliśmy Czeżyka).*

Kubicz: *Ignacego Czeżyka nie było na tym obozie, natomiast wysłał nauczyciela historii, który wcześniej pomagał mu w organizacji obozu w Horodle.*

Wszółek: *Zrobiła się z tego akcja ogólnopolska, która wszystkim się spodobała i byli nawet zaskoczeni naszą sprawnością organizacyjną. Jedną z grup prowadziłem osobiście w zastępstwie jednego z nauczycieli, który wypadł w ostatniej chwili. Każda grupa spała w innym miejscu, zwykle dwie noce – był jeden dzień na dojście i jeden dzień na zwiedzanie okolicy – a potem wędrowała do innego punktu, który zwalniała poprzednia grupa. Ja, Marek Jakubowski i paru jeszcze chłopaków przywieźliśmy żywność do każdego z punktów, żeby można sobie było przygotować posiłki. Żywność była z darów. Plecaki były tak ciężkie, że nie dało się ich podnieść. Ktoś musiał taki plecak pomóc założyć na plecy, aby można było z nim iść. Ale dzięki temu, że żywność i materace były już na miejscu, ludzie nieśli ze sobą jedynie rzeczy osobiste.*

Wydaje mi się, że zabrakło tu jedynie wykładów i jakichś szkoleń. Potraktowaliśmy to wyłącznie jako formę rekreacji.

Polaczek: *Brałem udział w tym obozie, w drugim turnusie. W mojej grupie było trzech facetów z warszawskiej FMW, którzy nie zmieścili się w grupie warszawskiej, idącej osobno. Naszym opiekunem był nauczyciel historii, który bardzo ciekawie opowiadał.*

W Niedzicy spaliśmy w domu oazowym. W dzień byliśmy w jakimś budynku w sąsiedniej miejscowości na wykładzie. Zauważyliśmy, że wisiały tam czerwone flagi i że nikt tego nie zrywa. No to w nocy wybraliśmy się i zdemolowaliśmy to zupełnie. Najpierw poleciały kamienie, a ponieważ nikt nie reagował, to poleciały kosze na śmieci i co się dało. Miło było! Po tak spełnionym obowiązku wróciliśmy do naszej siedziby. Ale już poszła informacja, bo zaczęły jeździć samochody milicyjne i straż graniczna. Chowaliśmy się przed nimi w zbożu. Nazajutrz nasi gospodarze księża opowiadali nam, że jacyś chuligani zdemolowali budynek Partii w sąsiedniej miejscowości. Udawaliśmy, że nie wiemy, o co chodzi.

Potem przeszliśmy do Krościenka. Ale tam ksiądz nas nie chciał już przyjąć. Okazało się, że koledzy z Nowej Huty, którzy byli tam przed nami, dostali od księdza do dyspozycji całą plebanię i znaleźli tam wino mszalne. Zostali więc

¹³⁹ Korespondencja do RKS Małopolska nr 1/87 – z archiwum domowego Jerzego Skibińskiego, kopia w zbiorach autorów.

tam dłużej, niż było wyznaczone na pobyt każdej grupy w jednym miejscu. Ksiądz prowadził zespół regionalny i znaleźli na plebanii także stroje góralskie. Poprzebiali się za harnasiów i w południe wyszli na zabawę na miasto. Na rynku był komitet PZPR i zaczęli go z zewnątrz lekko dewastować! Jeden z nich był przebrany za zakonniką w habicie. Jakiś gość zaczął interweniować, na co ten „zakonnik” krzyknął: „Spowiadaj się synu!”. Facet nie zrozumiał żartu, no to „zakonnik” go walnął z bani, a był z niego kawał chłopca. Zrobiła się awantura. No i ksiądz nie wpuścił już nas na plebanię. Pojechaliśmy dalej.

Później esbecja zaczęła wokół nas krążyć. Jak chłopaki z Warszawy wychodzili na Turbacz (a to były spore osiłki), to dorwali jakichś dwóch tajniaków, którzy szli za nimi. Tamci byli bez szans. No i nasz turnus trzeba było szybko kończyć przed terminem...

W tym czasie niektóre osoby z grupy Pietrusa wyjechały na obóz letni na Mazury.

Januś: Włodek Pietrus powiedział raz, że ludzie z Akademii Rolniczej organizują obozy letnie dla dzieci „Solidarności”. Organizował je Grzesiek Fimowicz, który ciągnął NZS na AR razem z Krzyśkiem Kornasiem „Dzikim” i Maćkiem Śliwą. Pojechaliśmy tam we trójkę: Michał Mikiewicz, Piotrek Sajak i ja. Obóz był w strefie przygranicznej, przy granicy z Litewską Republiką Sowiecką, niedaleko miejscowości Rutka-Tartak. Wymalowaliśmy w nocy całą tę Rutkę. Na drugi dzień zjechało się mnóstwo esbecji, wojska i zaczęli szukać... Niestety, przez nas musieli zwinąć obóz.

Fimowicz: Obozy letnie dla młodzieży z Krakowa organizowałem w latach 1983–1985. Robiłem to w związku z apelem Episkopatu, aby podejmować różne niezależne inicjatywy i między innymi organizować wypoczynek dzieciom. Pochodzę z Suwałk, więc organizowałem takie obozy w swoich rodzinnych stronach. Robiłem to razem z Duszpasterstwem Hutników z Nowej Huty.

Pierwszy obóz był w 1983 r. nad Wigrami – jeden turnus, kilkanaścioro dzieci¹⁴⁰. Nic nie mieliśmy przygotowanego, ale bardzo nam pomógł ks. Zawadzki z kościoła pod wezwaniem św. Aleksandra w Suwałkach. Namioty wypożyczyliśmy z Ludowego Klubu Sportowego. Obóz był bardzo udany, w 1984 były już cztery turnusy po 20 dzieciaków¹⁴¹.

¹⁴⁰ Był to pierwszy rok działalności Duszpasterstwa Hutników przy budującym się kościele na os. Szklane Domy w Krakowie Nowej Hucie. Obóz wędrowny nad jeziorem Wigry był w dniach 11-25 lipca 1983 r. Uczestniczyło w nich 15 dzieci. Ogółem w 1983 r. w koloniach zorganizowanych przez Duszpasterstwo Hutników uczestniczyło 190 dzieci i 40 osób z grona wychowawców. Formalnie organizatorem kolonii była parafia Matki Boskiej Częstochowskiej, której proboszczem był ojciec Niward Karsznia. A. Malik, *Duszpasterstwo Hutników. Trzeci filar podziemia w Nowej Hucie* [w:] *Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności*, tom I, Kraków 2013, s. 18-20.

¹⁴¹ Z materiałów SB wynika, że obozy letnie nad jeziorem Wigry, zorganizowane przez Dusz-

Ponieważ było coraz więcej chętnych, więc w 1985 r. przez ks. Zawadzkiego z Suwałk wynajęliśmy od jakiejś kobiety stary dom po jej rodzicach wraz z parcelą w miejscowości Rutka-Tartak i tam miała być baza.

Na pierwszy turnus w 1985 r. przyjechało tyle dzieciaków (około 80 osób), że trzeba było stodołę rozebrać, żeby zrobić z desek dla wszystkich kible. Na ten obóz pojechało kilku chłopaków od Włodka Pietrusa. No i wymalowali na asfalcie „Solidarność żyje”, „Solidarność zwycięży”. Tamtejsza bezpieka zrobiła śledztwo. Wtedy część ludzi się wystraszyła i wyjechała do domu. SB zaszantażowała kobietę, która wynajmowała parcelę. Zagrozili jej, że jeżeli nie wygoni naszej grupy, to każą jej rozebrać cały dom. Ona się rozplakała i wypowiedziała nam umowę. Na szczęście ks. Zawadzki znalazł starą plebanię w Smolnikach – kilka kilometrów drogą przez las od Rutka-Tartak i cały obóz (a właściwie ci, którzy zostali) tam się przeniósł. Potem doszły do skutku w Smolnikach jeszcze dwa zaplanowane wcześniej turnusy. Obozem dowodził Fred Kampinos, student AR i działacz NZS (później wiceprezydent Mielca).

Janus: Później byliśmy jeszcze kilka razy z chłopakami z NZS-u na takich obozach nad jeziorem Wigry. Dzięki temu dobrze ich poznaliśmy i żyliśmy się z nimi. Chodziliśmy później na imprezy do nich do akademika...

Fimowicz: Te kolejne obozy nad Wigrami były już całkowicie prywatną inicjatywą, niezwiązaną z duszpasterstwem hutników.

Dwie osoby z krakowskiej FMW miały latem 1986 r. wyjechać do Francji z polecenia MKS Nowa Huta¹⁴².

Wsparcie finansowe i organizacyjne dla FMW ze strony nowohuckiego MKS-u zostało sformalizowane w postaci umowy między FMW a MKS Nowa Huta. Treść tej umowy nie została nigdzie opublikowana. SB zdobyła jednak niepodpisaną kopię tego dokumentu¹⁴³ podczas przeszukania u Zbigniewa Morawskiego w kwietniu 1987 r. (potwierdza to Morawski). Z umowy tej wynikały następujące powinności FMW: *opłacanie składek, pomoc w czasie akcji protestacyjnych, udział w manifestacjach ulicznych. Powinnością „Solidarności” jest natomiast: pomoc techniczna, organizacja samokształcenia, pomoc finansowa*¹⁴⁴.

pasterstwo Hutników przy kościele Szklane Domy, dofinansowane z funduszy SFPP, w czasie których opiekę nad dziećmi sprawowali studenci Akademii Rolniczej, były zorganizowane latem 1984 r. (AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 2, *Informacja dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, 26 V 1984, k. 407-408) oraz latem 1985 r. (AIPN Kr, Informacje dzienne RUSW Nowa Huta za lata 1983–1986, 055/26, t. 2, *Informacje dot. sytuacji na terenie dzielnicy Nowa Huta*, różne daty, k. 201, 207, 230 i 252).

¹⁴² Korespondencja do RKS Małopolska nr 1/87– z archiwum domowego Jerzego Skibińskiego. Nie znamy tożsamości tych osób.

¹⁴³ AIPN Kr, SOR „Kukułka”, 010/12352/1, *Plan przedsięwzięć w sprawie operacyjnego sprawozdania krypt. „Kukułka”*, 10 VII 1987, k. 38.

¹⁴⁴ AIPN Kr, SOR „Alfabet”, 010/12355/2, *Informacja dot. Federacji Młodzieży Walczącej*,